

GAZETA DYWICKA

ISSN 1733 - 2796

NUMER 85

SIERPIEŃ - GRUDZIEŃ 2022

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY



MIŚ DYWIŚ
**KONCERT I WIDOWISKO
PRZECIWKO PRZEMOCY**

BOGUSŁAWA KAMIŃSKA
**HISTORIA
ŁĄCZY POKOLENIA**

AGATA SADOWSKA
**KLASY ÓSME
W LONDYNIE**

SPIS TREŚCI

KULTURA

- 3. ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE
- 4. IX FESTIWAL SZTUKI CZYTANIA
- 7. FELIETON MARCINA TROŃSKIEGO „GUMIŚ”



- 10. JESIEŃ Z TEATREM W GOK DYWITY
- 11. RÓŻNORODNOŚĆ FORM, BARW, TECHNIK - „KOBIECE IMPRESJE”
- 13. PRZENOSZĘ SIĘ W INNY WYMIAR
- 14. GALERIA OBRAZÓW NAGRODZONYCH I WYRÓŻNIONYCH W XIII PRZEGLĄDZIE SZTUKI NIEPROFESJONALNEJ KOBIET „KOBIECE IMPRESJE”



- 16. MIŚ DYWIŚ NA KONCERCIE PRZECIWKO PRZEMOCY
- 17. ARTYSTYCZNIE PRZECIWKO PRZEMOCY
- 18. PRZEDSZKOLAKI W ŚWIECIE KULTURY
- 18. NARODOWE CZYTANIE W ŁUGWAŁDZIE

ŻYCIE GMINY

- 20. PRZYBYCIE ŚW. MIKOŁAJA
- 21. HISTORIA ŁĄCZY POKOLENIA
- 22. KOŁO PZERII W DYWITACH - KILKA ODSŁON Z 2022 ROKU
- 23. NOWA WIDOWNIA W ŁUGWAŁDZIE
- 24. SPOTKANIE SOŁTYSÓW W ŁUGWAŁDZIE
- 25. WIEŚ GADY AKTYWNIE
- 26. ŚWIĘTO MAŁEGO DZWONU

EDUKACJA

- 27. DYWICKIE SPOTKANIA Z KOSMOSEM



- 28. KLASY ÓSME W LONDYNIE
- 30. PIERWSZA POMOC JEST BARDZO WAŻNA
- 31. PIESZO LUB ROWEREM
- 32. MATEMATYKA Z PASJĄ
- 33. ZDROWE KRASNOLUDKI
- 34. LETNI OBÓZ W OLECKU
- 35. APTECZKA PONOWNIE W SPRĘCOWIE

HISTORIA

- 36. KONKURS GWARY - MŁODE MÓZILI PO NASZAMU
- 38. GADKA - ŁÓD ZIMY BYLE DO ZIOSNY
- 39. TROPem WARMIŃSKIEJ PRZYGDY - OKOLICE BRĄSWAŁDU NA STAREJ MAPIE

Wydawca:

Gminny Ośrodek Kultury
w Dywitach
ul. Olsztyńska 28,
11-001 Dywity,
tel. (89) 5120123,
www.gokdywity.eu,
www.gazetadywicka.eu,
e-mail: gazetadywicka@wp.pl

Redaktor naczelny:

Kazimierz Kisielew

Dziennikarze:

Mariola Grzegorzcyk,
Henryk Mondroch,
Łukasz Ruch.

Zdjęcie na okładce:

Anna Guz

Projekt graficzny:

Agnieszka Tańska,
www.2kropek.com

Skład:

Anna Guz

Druk:

Spręcograf s.c.
Spręcowo 17 A,
11-001 Dywity,
tel. (89) 5120092,
e-mail: druk@sprecograf.pl

Nakład:

1000 egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie
prawo dokonywania skrótów
w nadesłanych materiałach.

**Zdrowych, radosnych i pogodnych,
pełnych wiary, nadziei i miłości
Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego Nowego Roku**

życzy
Redakcja „Gazety Dywickiej”





IX FESTIWAL SZTUKI CZYTANIA

NIEPOWTARZALNE WYDARZENIE NA SKALĘ KRAJOWĄ, GDYŻ PRZYNAJMNIEJ O ŻADNYM INNYM TAKIM NIE SŁYSZAŁEM. IX FESTIWAL SZTUKI CZYTANIA W GMINNYM OŚRODKU KULTURY W DYWITACH W DNIACH 17-19 LISTOPADA TO ISTNA UCZTA DLA MIŁOŚNIKÓW LITERATURY, SŁOWA I CZYTANIA.

W ramach Festiwalu odbył się Wojewódzki Konkurs Sztuki Czytania, w którym za najlepszą interpretację czytanych utworów literackich jury w składzie: Elżbieta Lenkiewicz, Joanna Fertacz i Urszula Kosińska przyznało nagrody. W kategorii klas I-III szkół podstawowych:

I miejsce - Pola Błażowska i Szymon Mederski z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 1 w Olsztynie, II miejsce - Szymon Dmochowski, Ksawery Paluch, Ksawery Pręczyk z Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Słupach. W kategorii klas IV-VI szkół podstawowych:

I miejsce - Karolina Marcinkowska, Anna Pietrasik, Dominika Sękowska, Michalina Kowalska ze Szkoły Podstawowej w Dywitach, II miejsce - Bartek Bibik, Zofia Kułakowska, Lena Kosakowska, Patryk Wolski, Wanessa Ilewicz ze Szkoły Podstawowej nr 3 im. Rotmistrza Witolda Pileckiego w Dobrym Mieście, III miejsce - Lena Lenska, Anastazja Lenska, Maja Staniszevska ze Szkoły Podstawowej im. Marii Zientary-Malewskiej w Barcikowie. W kategorii klas VII-VIII szkół podstawowych i szkół ponadpodstawowych: I miejsce - Martyna Leszczyńska, Maja Niemiec, Oliwia Klepaczek, Julia Marciniak ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Dobrym Mieście, II miejsce - Bartłomiej Tomaszewski i Dawid Hruszka z Zespołu Szkół Budowlanych w Braniewie, III miejsce - Hubert Leszczyński, Karol Krause, Samanta Czarkowska, Małgorza-



ta Kwiatkowska, Katarzyna Krupka z Zespołu Szkół Budowlanych w Braniewie. Wyróżnienie: Marcin Kurpiel, Przemysław Klimek, Julia Wesolek, Maja Zadrozna ze Szkoły Podstawowej w Tuławkach. W kategorii osób dorosłych: I miejsce - Małgorzata Gołębiewska, Anna Orzoł, Anna Skalska, Wojciech Olszewski i Bronisław Szatan ze Stowarzyszenia Ługwałd, II miejsce - Maria Stacewicz i Maria Roman ze Stowarzyszenia Uniwersytet Trzeciego Wieku w Morągu. Po zakończeniu konkursu odbyły się konsultacje merytoryczne dla uczestników, które przeprowadziła pani Joanna Fertacz.

Spotkanie autorskie z Wioletą Sawicką w Gminnej Bibliotece Publicznej w Dywitach odbyło się dzięki wsparciu Dyskusyjnego Klubu Książki. W trakcie rozmowy autorki z Katarzyną Janków-Mazurkiewicz licznie zebrani fani pisarki dowiedzieli się o jej dziełach, pracy oraz więziach z ludźmi, których niezwykle i dramatyczne historie spisała w swoich powieściach.

Kiermasz Książki Naszej powstał z idei stworzenia przestrzeni do spotkania pisarzy z Gminy Dywity, dając możliwość bliższego ich poznania i nawiązania kontak-





tów. Z tego, co udało mi się ustalić, w naszej gminie mieszka aż 7 osób, które napisały książki. Moim zdaniem to bardzo liczna grupa warta zainteresowania. W ramach tego wydarzenia mieliśmy przyjemność gościć Izabelę Niewiadomską-Labiak, Dorotę Piertas, Tomasza Kardacza i Lidię Mackiewicz, która reprezentowała swojego męża Edwarda Mackiewicza. Nasi autorzy tworzą bardzo różnorodną literaturę: od książek dla dzieci poprzez powieści z gatunku fantastyki, powieści biograficzne i historyczne. Oprócz rozmów z pisarzami zostały odczytane fragmenty ich książek przez studentów Studium Aktorstwa im. Aleksandra Sewruka w Olsztynie: Wawrzyńca Malinowskiego i Kingę Rozkrut. Było to ciekawe doświadczenie zarówno dla pisarzy,



jak i dla aktorów, którzy podzielili się swoimi refleksjami i odnieśli się do każdego z przeczytanych tekstów. Zaraz po Kiermaszu Książki Naszej odbyło się spotkanie z twórcami „Gazety Dywickiej”. Bardzo żałuję, że tylko nieliczni zebrani goście uczestniczyli w tym niezwykle wyjątkowym wydarzeniu.

„Przetrącenie” to czytanie performatywne sztuki Andrzeja Bartnikowskiego przygotowane przez aktorów Olsztyńskiego Teatru Lalek w reżyserii Eugenii Bohdanovej. Zaproszeni uczniowie VII i VIII klas Szkoły Podstawowej w Dywitach obejrżeli historię trzech bohaterów, których łączy to, że żyli w czasie II wojny światowej. Dramat powstał na podstawie prawdziwych historii zwykłych ludzi o niezwykle losach.

Mistrzowskie Czytanie z udziałem Marcina Trońskiego to spotkanie nie tylko ciekawe samo w sobie jako poznanie na żywo osoby znanej z radia, filmu, teatru, telewizji czy z głosu, który użycza do postaci z bajek, ale też bardzo intymne, refleksyjnie, wesołe i wzruszające. Po krótkiej rozmowie o wpływie rodziców i ojczyzny na wybór drogi życiowej, o swojej pracy, sukcesach i ważnych wspomnieniach, pan Marcin Troński przeczytał cykl autorskich, niepublikowanych do-

tych felietonów. Jeden z nich artysta zgodził się opublikować w „Gazecie Dywickiej”, dzięki czemu Ci, którzy byli na Mistrzowskim Czytaniu, będą mogli wrócić do tej chwili, a Ci, których nie było, poczuć namiastkę tego spotkania.

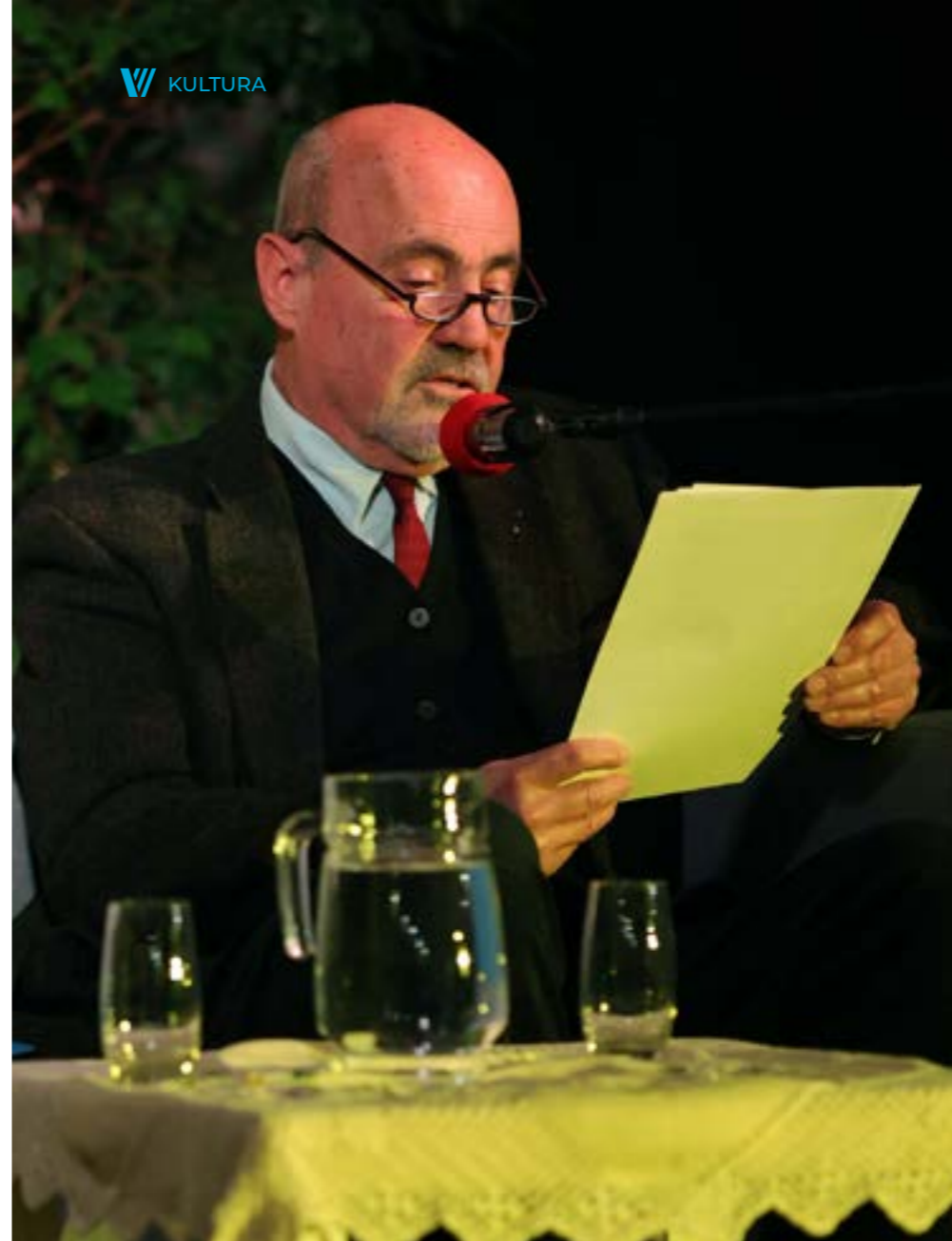
Teatr Przy Stoliku, który wpisał się na stałe jako finał Festiwalu, jak zawsze zapełnił salę widowiskową GOK po brzegi. Tym razem aktorki Irena Telesz-Burczyk i Joanna Fertacz mistrzowsko przeczytały sztukę Toma Zieglera „Grace i Gloria”. Ten komediodramat o spotkaniu dwóch różnych kobiet, pomiędzy którymi nawiązuje się piękna przyjaźń, śmieszył i wzruszał do łez zebraną publiczność.

Dodatkowymi elementami uzupełniającymi IX Festiwal Sztuki Czytania były wystawy „Zdmuchnąć kurz” i „Jesteś w dobrych rękach”, bookcrossing oraz nowości wydawnicze Księgarni Orion.

Nie byłoby tak dużego wydarzenia, gdyby nie wsparcie wielu osób, którym należą się podziękowania. Współorganizatorami Festiwalu byli: Towarzystwo Kultury Teatralnej z Olsztyna, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie, Gminna Biblioteka Publiczna w Dywitach. Patronat nad wydarzeniem objęli: Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego, Starosta Olsztyński, Warmińsko-Mazurski Kurator Oświaty. Partnerami byli: Teatr im. Stefana Jaracza w Olsztynie, Olsztyński Teatr Lalek oraz Dyskusyjny Klub Książki. Serdeczne podziękowania kieruję również do Piekarni Cymes oraz Jana Dziadkiewicza, właściciela „Jan-Sad”, za zapewnienie poczęstunku uczestnikom konkursu.



Tekst: Krzysztof Włodarski
Zdjęcia: GOK Dywity



FELIETON MARCINA TROŃSKIEGO

GUMIŚ

Nie wierzę w Boga. Nie mam żadnego swojego Boga. Wierzę w los, przeznaczenie. Jeżeli to można nazwać wiarą w Boga, to w takim razie wierzę. Ale nie o wierze chciałem. O psie, o moim psie. Jest takie plemię indiańskie, Taulipag. Ich wiara, między innymi, dotyczy również psa. Wierzą, czy są przekonani, że każdy za życia powinien mieć swojego psa, który po śmierci będzie czekał na swojego pana w Krainie Wiecznych Łowów, aby przeprowadzić go przez zawito-

ści niebios przed oblicze Stwórcy. W oblicze Stwórcy nie wierzę, ale że pies czeka „tam” na swojego pana – w to wierzę. Czeka pod warunkiem, że właściciel był dla niego „ludzkim” panem, przyjacielem, dbającym nie tylko o siebie, ale również o zdrowie i wygląd. Jestem przekonany, że ta wiara wzięła się z ogromnej miłości do psów, wiary w ich moc obronną, opiekuńczą, a przede wszystkim niczym nieograniczoną wierność, którą są obdarzone. Ja już

takiego psa mam, który, mam nadzieję, na mnie czeka. Mam również nadzieję, że z nikim mnie nie pomyli, bo tego bym nie przeżył w swoim życiu po życiu. Spieszę donieść, że nazywa się Gumiś. Jest mieszkanką dwóch szlachetnych ras, owczarka szkockiego colli z owczarkiem niemieckim, którym była jego matka. Maści czarnej, podpalanej, włosiem długim, wymagającym pielęgnacji, mordy akuratannej, ogona długiego i mądrych oczu. Waga nie przekraczająca czterdziestu kilogramów, wielkość słuszna, budząca respekt zarówno ludzi jak i pobratymców. Tak wygląda, a właściwie wyglądał, chociaż „tam”, mam nadzieję, nadal tak wygląda. Mój pies. Mój Gumiś.

Kiedy go wspominam z ogromną atencją, bo inaczej nie potrafię, łza kręci mi się w oku. To chyba o czymś świadczy. Na pewno o jakimś niezwykle połączniu ze zwierzęciem. Na pewno jest w tym jakaś metafizyka. Jak inaczej to wytłumaczyć? Nie kupiłem go z hodowli, nie wzięłem ze schroniska, nie dostałem w prezencie ani w spadku. Ja tylko powiedziałem do niego „cześć, stary psunie”, kiedy leżał sobie pod jedynym wówczas sklepem spożywczym w Krynicy Morskiej. To Gumiś wybrał mnie na swojego pana, przyjaciela, któremu chciał być wiernym towarzyszem. To on zaczął iść za mną, kiedy wracałem ze sklepu na swoją hacjendę. Szedł godnym krokiem, jakby ospale, nieśpiesznie, w odległości bezpiecznej – pięciu, sześciu metrów. Kiedy przystawałem i oglądałem się na niego, on też się zatrzymywał i z podniesioną głową patrzył na mnie. Dopiero wtedy zobaczyłem, jak naprawdę wygląda. Prezentował się w całej swej okazałości. Piękny, dumny przedstawiciel

swojego gatunku, opatulony w gęste, zimowe futro (był koniec grudnia), które świadczyło o braku stałego miejsca zameldowania pod dachem. Kiedy ruszałem, szedł za mną dalej, aż zniknął gdzieś, gdy dochodziłem do zamieszkiwanej zagrody. Przez następne dni pojawiał się od czasu do czasu w pobliżu mnie, jak zwykle w bezpiecznej odległości. Głównie w czasie nadmorskich, plażowych spacerów, znikając w dogodnym dla siebie momencie.

Zwierzyłem się mojemu gospodarzowi z tej niezwykle, zaskakującej znajomości i ku mojemu ogromnemu zdziwieniu, opowiedział mi całą dotychczasową historię mojego kompana od spacerów. Otóż suka księdza proboszcza Krynicy Morskiej zakochała się w przyjezdnym colli. Skąd on był, tego nikt nie wie. Świadkowie twierdzą, że przebywał w jednym z obiektów należących do Funduszu Wczasów Pracowniczych. Trzeba pamiętać, że to był rok 1988, tuż przed upadkiem komuny i Krynica Morska była zapyziałą, nadmorską miejsciną z jednym, wspomnianym już, sklepem spożywczym. To dzisiaj jest wypasionym kurortem z wielkimi aspiracjami, ale brakuje jej klimatu. Wtedy, mimo wszystko, go miała. Wracając do Gumisia, bo rzecz przecież jest o nim, przyszedł na świat ze swoim bratem po dwóch miesiącach przebywania w bezpiecznym, matczynym łonie. Po trzech tygodniach pobytu w ciepłej plebanii, ksiądz proboszcz, ówczesny właściciel dwóch czworonożnych urwisów, zwrócił się z prośbą do mojego gospodarza o przyjęcie w prezencje dwóch szczeniaków. Jak wiadomo, tak twierdził mój gospodarz, proboszczowi się nie odmawia i tak oto dwa szpryncy, którym gospodarz nadał imiona



Baron i Cezar, wylądowały w obejściu, w którym do tej pory stróżowały dwa stare, czworonożne wyjadacze. Po trzech miesiącach wspólnoty, kiedy to ze szprynców zaczęły wyrastać niezłe byczki, stare wyjadacze poczuły zagrożenie swojej egzystencji, poczuły się zagrożone utratą miejsca pracy i pogoniły z zagrody naszych młodziaków. Od tej pory ich los stał się niepewny. Po jakimś czasie gospodarz zauważył, że Baron zniknął, przepadł, zapadł się pod ziemię. Natomiast Cezar od czasu do czasu wpadał na dożywianie. Jako, że miał w sobie krew pasterką, odprowadzał dzieci do szkoły na drugi koniec Krynicy, towarzyszył im w drodze powrotnej, zja-

dał swoją michę i zniknął, bywało, że na kilka dni. Widywano go śpiącego w kotłowniach domów wczasowych, a i kuchnie tych domów były mu łaskawe. Tak było do dnia, kiedy to ujrzeliśmy się wzajemnie i Cezar postanowił obdarzyć mnie swoją, może jeszcze nie przyjaźnią i wiernością, ale nazwijmy to pewną dozą sympatii. Na moje pytanie, czy mogę go zabrać do Warszawy, gospodarz ochoczo się zgodził i tym sposobem, po dłuższych perypetiach, o których innym razem, wylądowaliśmy w moim małym, wynajmowanym mieszkanku. Wyznażyłem mu jego miejsce, ale szybko zrozumiałem, że jest osobnikiem niezależnym. Sam sobie ustalił kilka miejsc do ob-

serwacji i do spania. Nie buszował po meblach, najlepiej czuł się na podłodze. Pierwszy nasz wspólny spacer po przyjeździe był dla mnie zaskoczeniem. Po wyjściu na ulicę, oczywiście na smyczy, zobaczył dużą liczbę przejeżdżających samochodów. Wiejskim nawykiem chciał za wszystkimi biegać, ale bardzo szybko doszedł do wniosku, że to nie ma sensu i po chwili już szedł przy mojej nodze. Spacerowaliśmy długo, a on się nie załatwiał. Kiedy postanowiłem uwolnić go od smyczy, natychmiast odbiegł na bok i rozpoczął psi rytuał obwąchiwania wszystkiego, co na drodze i zaznaczania swojego terytorium. Na zrobienie rzeczy grubszej zniknął w krzakach. Idąc cały czas przy nodze, po prostu chciał mi dać do zrozumienia, że załatwianie się jest rzeczą intymną i ma się odbywać na wolności. Po wszystkim sam wrócił do nogi i bez żadnych protestów dał sobie zapiąć smycz. Od tej pory nigdy nie korzystałem na spacerach z uwięzi, dając mu wolność i swobodę, tylko z dużym zażenowaniem wymawiałem jego imię Cezar, obserwując ludzi, którzy w moim mniemaniu musieli mnie brać za egzaltowanego kabotyńca. Na szczęście w czasie naszego pierwszego wakacyjnego wyjazdu dzieci zaczęły na niego wołać Gumiś i tak, ku mojej ogromnej uldze, pozostało. Był idealnym psem do dzieci, bawił się z nimi i dawał im robić ze sobą wszystko. Kiedy miał już dosyć wkładania palców do nosa i uszu, albo baraszkowania dzieci po swoim grzbiecie, wstawał, otrząpywał się i niespiesznym krokiem, nie reagując na zaczepki maluchów, udawał się w ustronne, bezpieczne dla odpoczynku miejsce. Tak to był już pies. Dobrze czuł się w towarzystwie ludzi, psiego to-

warzystwa raczej unikał, nie chcąc wywoływać niepotrzebnych waśni. Jest ojcem kilku potomków, których poznałem i pewnie kilkunastu, których nie dane mi było widzieć. Był psem dyskretnym. Towarzyszył mi przez lata będąc moim przyjacielem na dobre i na złe. Był przy mnie w czasie moich wzlotów i upadków. Znosił moje kaprysy i tolerował moje kobiety. W czasach mojej „wolności“ dzięki niemu nigdy nie czułem się samotny. Zabierałem go wszędzie, gdzie tylko mogłem. Do teatru na próby i spektakle, na plan filmowy i telewizyjny. Nagraliśmy nawet razem płytę, na której ja śpiewam, a Gumiś rytmicznie poszczekuje. Dał się lubić i wszędzie był przyjmowany z otwartymi ramionami. Wszędzie, gdzie się zjawiał, natychmiast ustalał, gdzie jest kuchnia, a jak jej nie było, to człowieka odpowiedzialnego za dożywianie. Pod względem jedzenia był bardzo wybredny. Przyzwyczajony przez kucharki domów wczasowych do mięsnej wyżerki, nie tykał warzyw ani owoców. Był typowym przykładem mięsożercy. Kiedyś nawet zrobiłem eksperyment. Do jego ulubionych płuczek z kaszą wrzuciłem jeden, słownie jeden, surowy groszek. Zjadł całą michę i z zegarmistrzowską precyzją pozostawił go na dnie. Taki to był pies. Znał swoje miejsce w szeregu. Śmiem twierdzić, że lubił to, bo nigdy się nie skarżył, a wręcz przeciwnie, był łasy na pieszczoty.

Nigdy go nie tresowałem, ponieważ porozumiewaliśmy się często bez słów. Wystarczyło moje jedno spojrzenie, a on w lot pojmował moją intencję, o co mi chodzi. Nie był jedzeniowym żebrakiem, natomiast, jak każdy przedstawiciel jego gatunku, na spacerach zamieniał się w odkurzacz. Węszył i od czasu do czasu wynajdywał

jakiś kawałek ścierwa. Dobrą stroną tego „śmieciarskiego“ nawyku było to, że po znalezieniu jakiegos wykopaliska przychodził do mojej nogi i jej nie odstępował. Wtedy wiedziałem, że ma czymś zapchaną mordę i czeka na moje przyzwolenie przełknięcia. Gdy kazałem mu wypluć, patrzył na mnie z wyrzutem, że przecież przyniósł to znalezisko, żeby się ze mną podzielić. Wypluwał z dużym ociąganiem, a potem odchodząc jeszcze długo oglądał się nostalgicznie za swoim, przecież z takim wysiłkiem wywieszonym, kawałkiem czegoś. Taki to był Gumiś, mój pies.

Odszedł do Krainy Wiecznych Łowów dwa tygodnie po atakach na WTC, jakby chciał dać do zrozumienia, że nie chce żyć w świecie terroryzmu i barbarzyństwa. Miał trzynaście i pół roku, z czego trzynaście lat był moim przyjacielem. Zatrął się, przypuszczam, jakimś śmiercionośnym kawałkiem kiełbasy naszpikowanym trutką na szczury, podrzuconym przez nienawistnych mieszkańców osiedla, których nie brakowało. Zapomniał się nim ze mną podzielić. Umarł dosłownie na moich rękach po powrocie od lekarza, który stwierdził bardzo powiększoną wątrobę i fatalne wyniki krwi. Byłem przy nim do końca, rycząc jak bóbr, a i w tej chwili, pisząc te słowa, łzy same napływają mi do oczu. To nic, że upłynęło już tyle czasu i że mam od tamtej pory już drugiego psa, ale żaden z nich nie zastąpi Gumisia. Mówi się, że nie ma ludzi niezastąpionych. Twierdę, i twierdzić będę z uporem maniaka, że są, tak jak są psy, których żaden inny nie zastąpi. Taki był mój pies, mój Gumiś, który, mam nadzieję, czeka na mnie cierpliwie, żeby pójść ze mną na długi, niebiański spacer.



JESIEŃ Z TEATREM W GOK

JESIEŃ JEST BYĆ MOŻE NAJBARDZIEJ NIEZWYKŁĄ PORĄ ROKU. PRZYPADAJĄCE ZAZWYCZAJ NA KONIEC WRZEŚNIA CIEPŁE BABIE LATO. JEST JEDNOCZEŚNIE KOLOROWYM EPILOGIEM LATA I WSTĘPEM DO SZARYCH, DESZCZOWYCH I ZIMNYCH DNI. JESIEŃ TO CZAS REFLEKSJI, NOSTALGII I ZADUMY. WCZEŚNIEJ TĘTNIĄCA ŻYCIEM I MIENIĄCA SIĘ BOGACTWEM BARW PRZYRODA ZRZUCA LIŚCIE, OWOCE I POWOLI KŁADZIE SIĘ DO ZIMOWEGO SNU, ABY NA WIOSNĘ PONOWNIE SIĘ OBUDZIĆ. TEN SPECYFICZNY CZAS MA COŚ Z TEATRU. JESIEŃ, PODOBNIIE JAK SZTUKA TEATRALNA, SKŁANIA DO REFLEKSJI, BUDZI WRAŻLIWOŚĆ, A TAKŻE WYWOŁUJE W NAS CAŁĄ GAMĘ EMOCJI, OD EUFORII DO SMUTKU I ZADUMY.

W tym roku w Dywitach związków jesieni z teatrem było jeszcze więcej. Od września do listopada w każdy ostatni weekend miesiąca w Gminnym Ośrodku Kultury w Dywitach organizowany był

spektakl w ramach projektu „Jesień z teatrem w GOK Dywity”. Projekt rozpoczął się we wrześniu od gościnnego występu działającej przy Kętrzyńskim Centrum Kultury amatorskiej grupy teatral-

nej „Teatr u przyjaciół”, która wystawiła spektakl „Siostrzyczki” – na podstawie sztuki Rubi Birden. Przedstawienie bogate w zabawne dialogi i wyraziste postacie, bardzo sugestywnie zagrane, zostało niezwykle pozytywnie przyjęte przez publiczność.

Pod koniec listopada na deskach sceny GOK zaprezentowała się dywicka grupa teatralna „Mimo Wszystko”, która wystawiła pełną humoru sztukę „Podwójne zaciemnienie” na motywach powieści Josepha Kesselringa „Arszenik i stare koronki”.

Jesień z teatrem w GOK Dywity zamknęła tragedia na wesoło „Polska Dulszczyna” według „Moralności Pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej. W spektaklu swój kunszt zaprezentowali aktorzy kolejnej grupy pochodzącej z Dywit - Teatryku słowa SENIORITA. Wszystkie spektakle miały wspólny mianownik, którym było duże zainteresowanie odbiorców.

Zgodnie z prawem przyrody jesień ustąpi niebawem miejsca zimie, ale na szczęście teatru to prawo nie obowiązuje, więc wraz z nadejściem nowego roku spodziewajmy się kolejnych spektakli w GOK-u.



Tekst: Jacek Chmielewski

Zdjęcia: Anna Guz



RÓŻNORODNOŚĆ FORM, BARW I TECHNIK

KOBIECE IMPRESJE SĄ WYJĄTKOWYM SPOTKANIEM KOBIEC, KTÓRE ŁĄCZY PASJĘ DO MALOWANIA. TEGOROCZNA EDYCJA SKUPIŁA 68 MALAREK Z POWIATU OLSZTYŃSKIEGO. WYSTAWĘ ROZPOCZĄŁ WYSTRZAŁOWY KONCERT „CZERWONEGO TULIPANA”. BYŁ TO UPOMINEK DLA WSZYSTKICH UCZESTNICZEK. NASTĘPNIE EMOCJE TYLKO ROSŁY, AŻ POZNALIŚMY TEGOROCZNE LAUREATKI PRZEGLĄDU MALARSKIEGO.

Komisja konkursowa w składzie Renata Zimnicka-Prabucka, Joanna Bentkowska-Hlebowicz, Jarosław Puczel oraz Danuta Michałowicz dokonała analizy prac i spośród 115 prac wyłoniła 6. I nagrodę otrzymała Elżbieta Maria Suchowiecka („Wspomnienie” - batik), II - Bernadetta Olizarówic („Ptak” - kolaż), nagrodę III przyznano Bogusławie Dziuban („Żurawie” - batik). Jury doceniło również 3 prace, przyznając im wyróżnienia. Otrzymały je: Urszula Czernikiewicz („Sen czy jawa” - technika własna, akryl), Mariola Hegier („Inspiracje plażą” - akryl), Ewelina Atrer-Adamowicz („Prowansalskie inspiracje” - akryl). Piękno obrazów zgłoszonych na Przegląd doceniła również Fundacja Kapitana Nemo, przyznając swoją nagrodę oraz 5 wyróżnień.

Nagrodę Fundacji Kapitana Nemo otrzymała Maria Bentkowska za obraz zatytułowany „Zosia”. Wyróżniono płótna następujących pań: Angeliki Żejmo („Walker”), Wioletty Radzewicz („Anioł do-



mowy”), Anny Perłowskiej-Kurian („Depresja”) i Karoliny Więcek („Wizjonerka”).

Wszyscy uczestnicy wernisażu mieli możliwość sprawdzenia się jako jurorzy i mogli wskazać obraz, który poruszył ich najbardziej, przyznając nagrodę publiczności. Ufundował ją poseł na sejm Janusz Cichoń, a otrzymała Urszula Czernikiewicz za pracę „Sen czy jawa”. Gratulujemy Laureatkom i życzymy dalszych sukcesów! Wystawa Przeglądu zachwyca różnorodnością form, barw i technik. Obrazy poruszają uczucia, oczarowują różnorodnymi nastrojami, rozbudzają wyobraźnię, ale też inspirują do refleksji.

Dziękujemy za moc autentycznych emocji przekazanych poprzez sztukę. Dziękujemy wszystkim malarkom za udział. Niech



tegoroczne wydarzenie będzie inspiracją do twórczych poszukiwań i spotkania za rok. Serdeczne podziękowania składamy organizatorowi - Gminnemu Ośrodkowi Kultury w Dywitach oraz współorganizatorom - Gminie Dywity i Starostwu Powiatowemu w Olsztynie. Dziękujemy także partnerom i mecenasom przeglądu, którymi są: Warmiński Bank Spółdzielczy w Jonkowie, Fundacja Kapitana Nemo z Różnowa, gabinet Dentysta Ekspert Katarzyna Urbanowicz, poseł na sejm Janusz Cichoń, Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze” z Olsztyna, Grupa Plastyczna Paleta i Galeria Synagoga w Barczewie.



Tekst: Joanna Kitkowska
Zdjęcia: Anna Guz



PRZENOSZĘ SIĘ W INNY WYMIAR

W XIII POWIATOWYM PRZEGLĄDZIE SZTUKI NIEPROFESJONALNEJ KOBIET „KOBIECE IMPRESJE” BRAŁAM UDZIAŁ PO RAZ DRUGI. W TYM ROKU OTRZYMAŁAM II NAGRODĘ ZA KOLAŻ „PTAK”. JESZCZE PRACUJĄC ZAWODOWO, A JESTEM Z ZAWODU PIELĘGNIARKĄ, MARZYŁAM, ABY WZIĄĆ UDZIAŁ W WYSTAWIE JAKO JEJ UCZESTNICZKA.

Odkąd pamiętam, wciąż coś tworzyłam: igłą i nitką wyszyłam prace moich wnuków, oprawiłam i wiszą w moim domu. Także tą samą metodą robiłam makatki z resztek tkanin. Z rzeczy znalezionych pod nogami, wyrzuconych starych przedmiotów, niepotrzebnych, zepsutych tworzę różne kompozycje i kolaże. Tak też było w przypadku ostatniej mojej nagrodzonej pracy. Tu przydało mi się oparcie starego krzesła przyozdobionego przez korniki - posłużyło jako rusztowa-

nie kolażu. Czasem coś namaluję farbami akrylowymi lub olejnymi. Tworząc, przenoszę się tak jakby w inny wymiar. Cytując mojego wnuka: „Babcia jak struga swoje patyki – wpada w trans”. Ja w tych moich zebranych patykach widzę potencjał, a w pewnym momencie układam je i mam kolaż, na którym każdy oglądający widzi coś innego.

Jestem bardzo dumna z II miejsca, które zajęłam w „Kobietych Impresjach”. To mnie dowarto-

ściowało, dodało chęci do dalszego tworzenia. Nadmieniam, że jestem od 15 lat na emeryturze i zamierzam co roku uczestniczyć w „Kobietych Impresjach”. Podziwiam organizację tego Przeglądu - niezwykle profesjonalną, na wysokim poziomie, również od strony oprawy muzycznej. Nie tylko ekspozowane prace dostarczyły wielu wrażeń artystycznych, ale także występ zespołu „Czerwony Tulipan”. Nas, artystów nieprofesjonalnych, potraktowano z wielkim szacunkiem, nie szczędząc pochwał pod naszym adresem. To było bardzo miłe i budujące. Ja ze swej strony oraz w imieniu koleżanek z naszego Klubu Plastyka Amatora „Sąsiedzi” z Olsztyna bardzo, bardzo dziękuję.



Tekst: Bernadetta Olizarowicz



I nagroda - Elżbieta Maria Suchowiecka *Wspomnienie*



II nagroda - Bernadetta Olizarowicz *Kolaz*



III Nagroda - Bogusława Dziuban *Żurawie*

OBRAZY NAGRODZONE I WYRÓŻNIONE



Wyróżnienie i Nagroda Publiczności
- Urszula Czernikiewicz *Sen czy jawa*



Wyróżnienie - Ewelina Arter-Adamowicz
Prowansalskie inspiracje



Wyróżnienie - Mariola Hegier
Inspiracje plażą

W PRZEGLĄDZIE „KOBIECE IMPRESJE”



Wyróżnienie Fundacji Kapitana Nemo
- Wioletta Radziejwicz *Anioł domowy*



Wyróżnienie Fundacji Kapitana Nemo
- Angelika Žejmo *Walker*



Wyróżnienie Fundacji Kapitana Nemo
- Karolina Więcek *Wizjonerka*



Nagroda Fundacji Kapitana Nemo - Maria Bentkowska *Zosia*



Wyróżnienie Fundacji Kapitana Nemo
- Anna Perłowska-Kurian *Depresja*



Wyróżnienie Fundacji Kapitana Nemo
- Beata Kwiatek *Martwa natura*



Hej,
9 grudnia wziąłem udział w wydarzeniu „Przeciwko przemocy”. Zorganizowane ono zostało przez GOK Dywity oraz Fundację Kapitana Nemo przy udziale gminnych grup teatralnych, Wiktorii Pręczonek oraz Joanny Kondrat i Kamila Barańskiego.

Idąc na to wydarzenie, trochę się obawiałem, że nie wszystko zrozumie, a moje jedyne ubranko nie będzie pasować do tak poważnego wydarzenia. Uczucie nie zniknęło, gdy usiadłem w pierwszym rzędzie wśród elegancko ubranej publiczności. Na szczęście usiadłem na kolanach małej Hani, która trzymała mnie mocno, dodając mi otuchy.

Gdy aktorzy z Teatru Mimo Wszystko i Teatru przy Stowarzyszeniu Ługwałd rozpoczęli swoje przedstawienie, zacząłem słuchać uważnie. Nagle wszystko, o czym mówili, wydało się znajome! Dialogi i monologi przekazywały te same treści, których słuchałem przebywając jeszcze w Specjali-



stycznym Ośrodku Wsparcia Ofiar Przemocy. Mówili o przemocy słownej, seksualnej, ekonomicznej, jak przemoc zatacza kręgi oraz o wojnie, tej na Ukrainie. Kiedy pani Olena mówiła o wojnie drżącym głosem, poczułem łzy napływające do oczu. Spojrzałem w górę, aby je powstrzymać. Pomyślałem, że to wstyd płakać publicznie. Wtedy usłyszałem śpiew Wikto-

rii, piękny, pełny emocji, przejmujący, nostalgiczny, podkreślający przesłanie płynące ze sceny, a z drugiej strony zabierający mnie w inne miejsce, bezpieczne, z dala od przemocy. Co za występ! Gdy skończyła się część teatralna, byłem pełen emocji, a moje myśli były się między sobą. Dlaczego ludzie gotują sobie nawzajem taki los?



Trochę smutny, trochę roztrzęsiony, oczekiwałem drugiej części wydarzenia - koncertu Joanny Kondrat przy akompaniamencie Kamila Barańskiego. Zastanowiłem się, czy moja mała misia głowa wytrzyma kolejne emocje? Jak bardzo się zdziwiłem, wytrzy-

mała! Pani Joanna wraz z panem Kamilem byli magiczni i przekazali mnóstwo pozytywnej energii, śpiewając, że „wszystko będzie dobrze”, „spróbuj wstrzymać łzy”, „wiosna nie przejdzie bokiem”. Słowa te, śpiewane jak mantra z publicznością, sprawiły, że moja

wiara w przyszłość wolną od przemocy wzmocniła się. Wydarzenie pozostawiło we mnie dużo refleksji i pozytywnych emocji. Mam nadzieję, że takich wydarzeń przeciwko przemocy będzie więcej!

Wasz Miś Dywiś



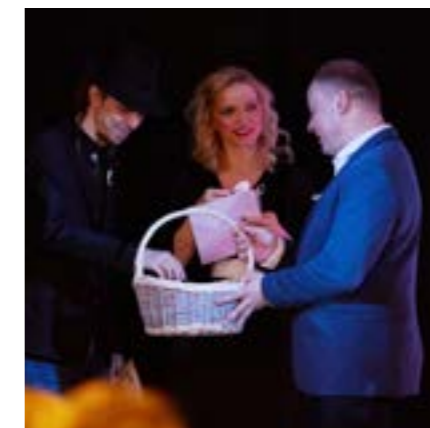
ARTYSTYCZNIE PRZECIWKO PRZEMOCY

PEWNEGO JESIENNEGO DNIA KAPITAN NEMO ODWIEDZIŁ GOK W DYWITACH I ZAPROPONOWAŁ, ABY WŁAŚNIE TU WYBRZMIAŁ „NIEBIESKI KONCERT”. ZAPROPONOWAŁ TAKŻE, ABY LOKALNE TEATRY ORAZ WSPANIAŁA WOKALISTKA Z NASZEJ GMINY, WZIĘLI UDZIAŁ W PEWNEJ MISJI.

Zaproszenie do projektu przyjęli przedstawiciele Teatru Mimo Wszystko i Teatru przy Stowarzyszeniu Ługwałd, osobisty manager Wiktorii Pręczonek – jej mama, oraz pani Elwira Załoga, która przedstawiła ideę projektu.

Nastąpiła burza mózgów: wybór piosenek, które zaśpiewa Wiktorria, treść i forma przekazu... Przedstawienie? Spektakl? Widowisko! Później pracowity czas prób. Znakomity efekt mogliśmy podziwiać 9 grudnia w sali GOK Dywity. Stworzyli je i zaprezentowali: Anna Gołębiowska, Anna Bieniaszewska, Anna Juszczyńska, Olena Malenka, Anna Orzoł oraz Wojciech Olszewski, Joanna Walczyk

i Wiktorria Pręczonek. Scenariusz to dzieło Anny Juszczyńskiej i Bronisława Szatana. Światłem i podkładami muzycznymi operował Zbigniew Glezman. Scenografię wykonały Joanna Kitkowska i Urszula Czernikiewicz.



W drugiej części wieczoru miał miejsce „Niebieski koncert” Joanny Kondrat i Kamila Barańskiego. Celem koncertu było zwrócenie uwagi na problem przemocy i nieuregulowanych praw jej ofiar. Przyczynił się do nagłośnienia problemu i działalności lokalnych organizacji, placówek, wolontariuszy i pedagogów niosących pomoc ofiarom przemocy.

Gościnnie u boku Joanny Kondrat zaśpiewała Wiktorria Pręczonek, a przy akompaniowaniu Kamilowi Barańskiemu towarzyszył Krzysztof Włodarski.

To był jeden z takich wieczorów, które zostają w pamięci. Przesłanie, muzyka, słowa artystów i „Niebieski Film” wpadały w duszę, dotykając niejednokrotnie jej pokaleczonych obszarów, wlewając w nie nadzieję, zrozumienie i wiarę w to, że „wszystko będzie dobrze”.



Tekst i zdjęcia: Anna Guz





PRZEDSZKOLAKI W ŚWIECIE KULTURY

NIEPUBLICZNE PRZEDSZKOLE „AKADEMIA MALUCHA” W DYWITACH POSTĄPIŁO W MYŚL PRZYSŁOWIA ŻE CZYM SKORUPKA ZA MŁODU NASIĄKNIE, TYM NA STAROŚĆ TRĄCI, I ODWIEDZIŁO GMINNY OŚRODEK KULTURY W DYWITACH. DWA SPOTKANIA BYŁY IDEALNĄ OKAZJĄ DO ZASZCZEPIONIA W PRZEDSZKOLAKACH MIŁOŚCI DO SZTUKI ORAZ POZNANIA SPECYFIKI DZIAŁAŃ ANIMATORA KULTURY. BYŁA TO RÓWNIEŻ MOŻLIWOŚĆ NA ZREALIZOWANIE PRZEDSZKOLNEGO PROJEKTU, W RAMACH KTÓREGO DZIECI ZAPOZNAJĄ SIĘ Z ZAWODAMI I MIEJSCAMI PRACY SWOICH RODZICÓW.

Pierwsza z wizytą przyszła do GOK-u grupa Motylki (5-cio i 6-ciolatki). Podczas niej dzieci stały się aktywnymi uczestnikami świata sztuki. Przedszkolaki miały okazję obejrzeć wyjątkową wystawę malarską składającą się z 115 obrazów. Po sali pełnej dzieł artystów oprowadziła pani Joanna Kitkowska, która zafascynowała podopiecznych malarstwem. Celem zajęć było pobudzenie u dzieci wrażliwości na piękno otaczającego ich świata i zachęcenie do aktywności twórczej.

Natomiast w drugim spotkaniu udział wzięły Jeżyki (4-latki) oraz Pszczółki (3-latki). Intencją ich wizyty było poznanie roli Animatora Kultury. Dzieci również zwiedziły

zakamarki ośrodka kultury i odkryły, z jakich składa się pracowni. Najbardziej do gustu dzieciom przypadła sala do zajęć muzycznych i robotyki. Na koniec każdy



przedszkolak stworzył mapę myśli związaną z pracą animatora. Dzieci otrzymały także naklejkę „Młodego Miłośnika Kultury”.

Odwiedziny w GOK-u bardzo spodobały się małym artystom z Niepublicznego Przedszkola „Akademia Malucha” i zapewne w najbliższej przyszłości zaowocuje to samodzielną twórczością artystyczną, znajomością sztuki oraz aktywnym uczestnictwem w kulturze.



Tekst: Zuzanna Krakowiak
Zdjęcia: Niepubliczne Przedszkole „Akademia Malucha”



NARODOWE CZYTANIE W ŁUGWAŁDZIE

PRZY PIĘKNEJ POGODZIE, PRZY NOWYCH STOŁACH I ŁAWECZKACH, 3 WRZEŚNIA O GODZINIE 17.00 ŚWIĘTOWALIŚMY W NASZEJ WSI NARODOWE CZYTANIE. W TYM ROKU BYŁY TO „BALLADY I ROMANSE” ADAMA MICKIEWICZA.

Kierownik Biblioteki Publicznej w Dywitach, inicjatorka spotkania u nas, pani Celina Kosin, przywitała, niestety, nieliczną publiczność i zapoznała ich z tradycją tego święta. Przypomniała, jakie utwo-

ry i jakich autorów były dotychczas czytane. Bo to naprawdę jest święto przypominające największe dzieła i ich twórców w dziejach naszej kultury. Była to XI edycja tego wydarzenia, które zawsze od-



bywa się w pierwszą sobotę września.

Potem państwo Anna i Przemysław Morawscy odczytali, z właściwą sobie werwą i wspaniałą interpretacją, „Świteziankę” Adama Mickiewicza. To było ładne i choć znamy zapewne ten utwór z lektur szkolnych, to to przypomnienie pozwoliło zupełnie inaczej spojrzeć na twórczość Adama Mickiewicza.

Czytanie się nie skończyło. Namawialiśmy młodych ludzi do zaprezentowania fragmentów swojej ulubionej książki. Zgłosił się tylko Igor Dąbrowski. On też, choć z trudem, zaprezentował swój ulubiony fragment o żniwach, piekach i kłopotach z tym związanych. Aktualny temat.

Bez namowy, ale z gracją, na scenę wszedł pan Zbigniew Glezman i zaprezentował balladę „Pani Twardowska” Adama Mickiewicza. Otrzymał za to oklaski i kwiatki od organizatorek tego spotkania. Potem już była kawa, herbata i ciasteczka. Jak w salonie literackim.



Tekst i zdjęcia: Bronisław Szatan





PRZYBYCIE ŚW. MIKOŁAJA

TO BYŁA WIELKA NIESPODZIANKA. PO RAZ PIERWSZY MIESZKAŃCY ŁUGWAŁDU MOGLI SPOTKAĆ SIĘ W NOWEJ ŚWIETLICY. CO PRAWDA NIE BYŁO JESZCZE OFICJALNEGO PRZEKAZANIA W ZARZĄD TEGO BUDYNKU, ALE JUŻ MOGŁA ODBYĆ SIĘ PIERWSZA IMPREZA. 4 GRUDNIA 2022 ROKU ZAPISAŁ SIĘ W NAJNOWSZEJ HISTORII NASZEJ MIEJSCOWOŚCI. WŁAŚNIE TEGO DNIA DO ŁUGWAŁDU PRZYBYŁ ŚW. MIKOŁAJ. SPOTKANIE Z NIM ZORGANIZOWAŁA RADA SOŁECKA WRAZ ZE STOWARZYSZENIEM ŁUGWAŁD. POMAGALI TEŻ INNI MIESZKAŃCY NASZEJ WIOSKI.

O godzinie 15.00 zebrali się najmłodsi mieszkańcy wraz ze swoimi rodzicami, babciami i dziadkami. Najpierw było wspólne wykonywanie ozdób choinkowych. Z przygotowanych materiałów dzieci robiły stroiki, łańcuchy, kartki świąteczne, różnego rodzaju aniołki i bombki. Oczywiście pomagali rodzice. Oni nawet inspirowali swoje pociechy do różnego rodzaju twórczości. Wykonane ozdoby były od razu wieszane na choince, która stała w centralnym punkcie tej nowej, dużej sali. Wiele dzieci przyniosło ze sobą ozdoby już wcześniej wykonane w domu. Zapał był ogromny a pomysłowość naszych milusińskich duża.

Wszyscy z zainteresowaniem oczekiwali Mikołaja. Nawet były śpiewy



go przywołujące. Przybył w towarzystwie dwóch ślicznych Śnieżynek. Co prawda te Śnieżynki nie pokazywały się dzieciom, ale ich udział był bardzo widoczny. To one podawały Mikołajowi paczki przekazywane potem dzieciom. Część dzieci, tych starszych, podchodziło do Mikołaja śmiało i odważnie, ale były też takie, które jeszcze nie



miały odwagi samodzielnie spotkać się z tym dziwnie ubranym panem. Dlatego też rodzice musieli przejąć opiekę nad nimi. Potem było przeglądanie tego, co w paczce. A były słodczyki, w zależności od wieku dziecka, odpowiednie gry i zabawki. Każdy był zadowolony i szczęśliwy. Spotkanie z Mikołajem skończyło się wielką sesją zdjęciową, zbiorową i indywidualną. Jak kto chciał i sobie życzył. Mikołaj był bardzo cierpliwy i z każdym pozował. Potem zaś zdecydowana większość pobiegła do domu oglądać mecz. Takie życie.



Tekst i zdjęcia: Bronisław Szatan



HISTORIA ŁĄCZY POKOLENIA

W 2021 ROKU WSPÓLNIE Z GMINNYM OŚRODKIEM KULTURY W DYWITACH ZORGANIZOWALIŚMY WYCIECZKĘ PO FRĄCZKACH Z LOKALNYM PRZEWODNIKIEM. PAN ANTONI MACKUN, WIELOLETNI MIESZKANIEC FRĄCZEK I STUDZIANKI, Z WIELKIM ZAANGAŻOWANIEM OPROWADZIŁ NAS PO NAJWAŻNIEJSZYCH MIEJSCACH FRĄCZEK. DZIELIŁ SIĘ SWOJĄ WIEDZĄ O LOKALNEJ HISTORII Z MIESZKAŃCAMI I GOŚĆMI. SPOTKANIE CIESZYŁO SIĘ BARDZO DUŻYM ZAINTERESOWANIEM I WYSOKĄ FREKWENCJĄ.

Wtedy to właśnie zrodził się pomysł, żeby wykorzystać wiedzę i cenne materiały gromadzone przez wiele lat przez pana Antoniego i przekazać to dla przyszłych pokoleń. Na jednym ze spotkań Stowarzyszenia postanowiliśmy, że podejmiemy próbę wydania książki o historii Frączek. W 2022 roku zdobyliśmy na ten cel środki finansowe w konkursie organizowanym przez Gminę Dywity. Od maja spotykaliśmy się we Frączkach w ramach projektu „Historia łączy pokolenia” pro-

wadzonego przez Stowarzyszenie „Nasza wieś”. Chętni, obecni i byli, mieszkańcy Frączek i okolic spotykali się, aby przy herbacie i słodkim poczęstunku wspominać dawne wydarzenia. Były to spotkania międzypokoleniowe, w których udział brały dzieci, dorośli i seniorzy. Na te spotkania mieszkańcy przynosili zdjęcia, dokumenty i inne cenne historyczne przedmioty. Starsi wspominali dawne czasy, młodsi mogli postuchać na żywo o lokalnej historii, a pan Antoni uzupełniał swoje



notatki i pisał. Dzięki tym spotkaniom udało się dotrzeć do wielu cennych, ocalałych dokumentów. Zupełnie spontanicznie, z wielkim i nieocenionym zaangażowaniem, swojej pomocy i wsparcia udzielił nam pan Kazimierz Kisielew. Historyk, podróżnik, przewodnik po Warmii i Mazurach. Uczestniczył w naszych spotkaniach z mieszkańcami, pomagał panu Antoniemu przy gromadzeniu materiałów. Dzielił się swoim doświadczeniem podczas wydawania naszej książki.

W wyniku zaangażowania wielu osób w grudniu 2022 roku Stowarzyszenie „Nasza wieś” wydało książkę: „Frączki i Studzianka - mój skrawek Warmii” autorstwa pana Antoniego Mackuna.

Książka zawiera wiele cennych i pięknych fotografii i dokumentów. Opowiada historię I wojny światowej i jej następstw, II wojny światowej: robotników przymusowych, tragicznych konsekwencji wkroczenia na te tereny Rosjan, życie i pracę w okresie powojennym. Opisano istniejącą kiedyś infrastrukturę, zwyczaje i tradycje, szkolnictwo, pożarnictwo, życie Kościoła, a także współczesną historię, którą tworzy już od prawie 22 lat we Frączkach Stowarzyszenie „Nasza wieś”.



Tekst: Bogusława Kamińska
Zdjęcia: Bogusława Kamińska,
Izabela Tunkiewicz, GOK Dywity



KOŁO PZERII W DYWITACH - KILKA ODSŁON Z ROKU 2022

ROK 2022 BYŁ DLA NAS WYJĄTKOWY. OBFITOWAŁ W RÓŻNORODNE FORMY SPOTKAŃ. ZORGANIZOWALIŚMY IMPREZY INTEGRACYJNE W PLENERZE I WYCIECZKI PO KRAJU. UCZESTNICZYLIŚMY W LICZNYCH SPOTKANIACH TEATRALNYCH, WIDOWISKACH MUZYCZNYCH I INNYCH WYSTĘPACH ARTYSTYCZNYCH W WYKONANIU NASZYCH KOLEŻANEK I KOLEGÓW.

Dużo czasu spędziliśmy aktywnie, biorąc udział w różnych formach sportowych: spływy kajakowe, Nordic-Walking, kręgle, zawody i konkursy sprawnościowe. Organizowane wydarzenia zostały utrwalone na kartkach prowadzonej przez nas od dziesięciu lat kronice. Na szczególną uwagę zasługują zebrania, na których zostały wręczone odznaczenia i wyróżnienia dla najbardziej aktywnych członków koła - podczas uroczystego spotkania w marcu lista nagrodzonych była bardzo długa.

Natomiast w październiku obchodziliśmy dziesięciolecie Koła PZERiI w Dywitach. Wśród gości zaproszonych byli: Wójt Gminy Daniel Zadworny, Sołtys Dywit Urszula Derlacz, Przewodniczący Zarządu Okręgowego w Olsztynie Henryk Świątkowski, Sołtys Spręcowa Krzysztof Kulas, a Gminny Ośrodek Kultury reprezentowała



Martyna Ruch. Podczas oficjalnej części zebrania Przewodniczący Zarządu Okręgowego PZERiI odznaczył Urszulę Nikiel Honorową Złotą Odznaką PZERiI. Dalszą część zebrania spędziliśmy przy dźwiękach muzyki i dobrym jedzonku. Pragniemy też nadmienić, iż 24 października, podczas zebrania sprawozdawczo-wyborczego, został wybrany nowy zarząd. Przewodniczącą została Urszula Nikiel, sekretarzem Ewa Kołodziejek



a skarbnikiem - Eugenia Jac-Lipka. W skład zarządu, jako członkowie, weszły również następujące osoby: Bożena Ostrowska, Grażyna Tomaszewska, Krystyna Wilczewska i Teresa Wiśniewska.



Tekst i zdjęcia:

Ewa Kołodziejek, Urszula Nikiel



NOWA WIDOWNIA W ŁUGWAŁDZIE

ŁAWECZKI NA WIDOWNI NASZEJ SCENY POWOLI ZACZEŁY SIĘ ROZPADAĆ. KILKA LAT POD CHMURKĄ ZROBIŁO SWOJE. TE ŁAWECZKI SŁUŻYŁY WIDOWNI NIE TYLKO PODCZAS PRZEDSTAWIEŃ, ALE RÓWNIEŻ PODCZAS SPOTKAŃ MIESZKAŃCÓW W TRAKCIE RÓŻNYCH IMPREZ. SAME ŁAWECZKI NIE WYSTARCZAŁY, TRZEBA BYŁO WYSTAWIAĆ TEŻ STOŁY.

Rada sołecka postanowiła, że trzeba to miejsce poprawić i przystosować do potrzeb mieszkańców. Musi też to miejsce wyglądać ładnie, jak cała wieś. Dlatego też opracowano projekt i zwrócono się o pomoc do wójta. Na zasadzie „trochę waszych pieniędzy, a ja dołożę więcej” sołtys doszedł do porozumienia z wójtem i problem finansowania nowej widowni przestał istnieć. A pieniądze nie były małe, bo i projekt był ambitny. Rada sołecka z funduszu sołeckiego wyasygnowała prawie 28 tysięcy złotych, a wójt naszej gminy dołożył resztę z funduszu inwestycyjnego. Cały projekt kosztował ponad 83 tysiące złotych. Ale efekt jest wspaniały.

Wykonaniem zajął się pan Daniel Szejko, oczywiście mieszkaniec naszej wsi. Roboty było sporo, bo trzeba było usunąć stare ławecz-



ki, które były mocno zabetonowane. Trzeba było wyrównać teren, usunąć stare podłoże z kamieni. Potem pan Daniel zabrał się za kopanie dołów na wykonanie fundamentów pod słupy. Słupy te mają trzymać zadaszenie, więc stopy fundamentowe są bardzo duże. Lanie fundamentów to była spora praca i musiało być to zrobione szybko, aby cement nie zastygł. Wszystko poszło błyskawicznie.



Zresztą nadzór pana sołtysa Mirosława Hyczy był permanentny. Nie za dużo pomógł, ale też i nie przeszkadzał. W tych i innych pracach pomagali mieszkańcy. Łącznie, jak twierdzi pan Mirosław, pomagało 14 mężczyzn w różnym wieku i dwie panie. Dzieci były prawie cały czas na budowie. Dużą pomoc udzielił też panowie Ambroziak. Dostarczyli ze swojej zwirowni potrzebny materiał na podsypki i równanie terenu. Naszą budowę kilka razy odwiedził też wójt, pan Daniel Zadworny. Wiadomo, trzeba nadzorować. Zamówiono ławeczko-stoły. Przyszły aż z firmy z województwa podkarpackiego. Wykonane są z jodły górskiej. Chyba zatem wytrzymają dużo więcej czasu niż te poprzednie. Zadaszenie wykonano w firmie z Mikołajek, specjalizującej się w produkcji namiotów i żagli.

Wreszcie wszystko było gotowe. Otwarcie nowej widowni odbyło się podczas wiejskiego spotkania „Pożegnanie Lata” w dniu 8 października. Widownia robi wrażenie. Może pomieścić około 100 osób, a jak się mieszkańcy ścieśnią to i 130 wejdzie. Można oglądać występy na scenie, a potem spokojnie biesiadować przy stołach. I o to chodzi. Wielkie gratulacje dla pomysłodawców, wykonawców i tych, którzy to zadanie sfinansowali.



Tekst i zdjęcia: Bronisław Szatan



SPOTKANIE W ŁUGWAŁDZIE

W SOBOTĘ 15 PAŹDZIERNIKA NA PLACU WIEJSKIM W ŁUGWAŁDZIE SPOTKALI SIĘ SOŁTYSI I PRZEDSTAWICIELE RAD SOŁECKICH NASZEJ GMINY. NA ZAPROSZENIE SOŁTYSY ŁUGWAŁDU PRZYBYLI SOŁTYSI ZE SPRĘCOWA, SŁUP, DYWIT, BUKWAŁDU I TUŁAWEK. SZKODA, ŻE TYLKO 1/3 SOŁECTW BYŁA REPREZENTOWANA.

Sołtys Ługwałdu, pan Mirosław Hycza, przywitał serdecznie wszystkich. Przy okazji tego spotkania złożono gratulacje pani sołtys Tułówek pani Agnieszce Sakowskiej-Hrywniak, pełniącej też funkcję przewodniczącej Rady Gminy Dywity, za wyróżnienie w XIX edycji konkursu „Godni Naśladowania”. Konkurs ten organizowany jest przez Samorząd Województwa Warmińsko-Mazurskiego i Radę Organizacji Pozarządowych. Pani Agnieszka została wyróżniona w kategorii Samorządowiec Godny Naśladowania. Bravo i dołączamy się do gratulacji.



Spotkanie sołtysów to miało dwa cele. Przede wszystkim chcieliśmy wymienić doświadczenia z tej naszej samorządowej działalności. Sołtysi i rady sołeckie są najbliższymi mieszkańcami, znają ich problemy, kłopoty, a także organizują życie kulturalne, społeczne i sąsiedzkie w swoim sołectwie. Są też pośrednikami między samorządem gminnym, wójtem i urzędnikami



ŻYCIE GMINY 

a swoją małą społecznością. Drugim celem było poznanie się. Choć kadencja rad sołeckich obecnie będzie wydłużona, to jednak nigdy nie jest tak, że samorządowcy z Gradek będą znać wszystkich samorządowców z Barkwedy. A zdarza się, że problemy jednego sołectwa już zostały pozytywnie rozwiązane przez inną radę. Takim pośrednim celem było też pochwalenie się nową widownią w Ługwałdzie, jak również tym, że za kilka tygodni będzie w końcu oddana do użytku świetlica we wsi. Tyle lat starania i w końcu jest. Spotkanie przebiegało w bardzo miłej atmosferze. Każdy na to spotkanie przywiózł coś swojego. Sołtys Ługwałdu serwował pieczone ziemniaki, sołtys z Bukwałdu sery, a sołtys z Dywit miała wspianą zupę gulaszową. Wybór był bardzo urozmaicony. Nie przeszkodził w miłym przebiegu spotkania deszcz, który niespodziewanie spadł. Ale szybko przeniesiono się na scenę. Chyba jeszcze jednorazowo na scenie nie było tyle osób. Do zobaczenia w następnym sołectwie.



Tekst i zdjęcia: Bronisław Szatan

ŻYCIE GMINY 



WIEŚ GADY AKTYWNE

NIE SPOSÓB WYMIENIĆ WSZYSTKICH WYDARZEŃ, KTÓRE OD- BYŁY SIĘ W CIĄGU KILKU OSTATNICH MIESIĘCY W NASZEJ WSI. KONCENTRUJĄ SIĘ ONE WOKÓŁ DZIAŁAŃ PODEJMOWANYCH PRZEZ SOŁECTWO I KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH W GADACH, Z SUKCESEM INTEGRUJĄCYCH MIESZKAŃCÓW.

Z pewnością ważnym wydarzeniem były wybory sołtysa, którym została Karina Majcherska, oraz nowej rady sołeckiej. Kolejne miesiące przyniosły realizację celów służących aktywizowaniu naszej społeczności. Okazji ku temu było bardzo dużo.

Jedną z nich był, cieszący się popularnością, zorganizowany w tym roku po sąsiedzku w Tuławkach, gminny konkurs kulinarny „O Garniec Kłobuka”, w których Gady zajęły pierwsze miejsce w kilku kategoriach. Ten spektakularny efekt był możliwy dzięki zaplanowanym działaniom, w które zaangażowali się: dzieci, młodzież i dorośli. Wakacje przyniosły także realiza-

cję, już kolejny raz, warsztatów kreatywnych skierowanych do najmłodszych. Na początku września uczestniczyliśmy w gminnych dożynkach w Brąswaldzie, na które



przygotowaliśmy między innymi, stworzony wspólnymi siłami, integrujący pokolenia wieniec. Udało nam się także zorganizować pełne atrakcji „Święto Ziemniaka”, a także warsztaty, w trakcie których można było własnoręcznie przygotować wieńce i wiązanki na groby naszych bliskich.

Nie zapominaliśmy także o najmłodszych. Dzieci mogły w trakcie warsztatów ekologicznych „Oddech dla Ziemi”, zorganizowanych przez Stowarzyszenie WAMA COOP, przygotować pod okiem animatorek „lasy” w butelce lub dużym słoiku.

Wspólne spotkania mieszkańców służyły także wypracowaniu konkretnych rozwiązań dotyczących zaplanowaniu wydatkowania funduszu sołeckiego oraz, tradycyjnie już, sprzątaniu wsi. Doposażamy świetlicę, w której niemal każdego dnia odbywają się zajęcia odpowiadające szerokiej gamie potrzeb i zainteresowań mieszkańców.

Niewątpliwie Gady to bardzo urokliwa warmińska wieś. Nie tylko dlatego, że prowadzi do niej nowa, doświetlona „powiatówka”, ale też dlatego, że są w niej ludzie, którym zależy, by „poGADAć w GADACH” i działać.



Tekst i zdjęcia: Wiesława Zielińska



ŚWIĘTO MAŁEGO DZWONU

PO ROCZNEJ PRZERWIE 23 LIPCA O GODZINIE 16.00 MIESZKAŃCY ŁUGWAŁDU PONOWNIE SPOTKALI SIĘ POD NASZYM SYMBOLEM WSI. TO JUŻ 659 LAT OD MOMENTU LOKACJI MIEJSCOWOŚCI. RÓŻNE BYŁY NAZWY NASZEJ WSI, ALE OBECNA NAZWA MA JUŻ PONAD WIEKOWĄ TRADYCJĘ.

Rozpoczynając uroczystość, sołtys Mirosław Hycza wygłosił „orędzie”, zadzwonił w dzwon i korowód, przy akompaniamencie dzwonek, ruszył na plac wiejski. A tam już czekała muzyka i część mieszkańców, którym nie chciało się iść spod dzwonu.

Oczywiście nie zabrakło deszczu. Już pod dzwonem trochę popadało, a padało prawie przez całą uroczystość. Ale ten drobny deszcz nie wystraszył uczestników zabawy. Bo właśnie na placu wiejskim odbyły się zabawy i konkursy. Zaczęło się od wręczenia pamiątkowych, glinianych dzwonek (ozdobionych wspianale przez panią Joannę Żemojcin) tym mieszkańcom, którzy aktywnie uczestniczyli w życiu wsi. Było tych dzwonek sporo, bo i wyróżniono wiele osób, młodych i tych trochę starszych.

Pierwszy konkurs był na najbardziej oryginalne nakrycie głowy. Tu była wielka niespodzianka, bo kapelusz pani Jolanty Wyźlic nie tylko był piękny, ale nadawał się również do zjedzenia. Zresztą pozostałe uczestniczki konkursu też zaprezentowały „konsumpcyjne” nakrycia głowy. Inny charakter miało nakrycie Antoniego Kosec-



kiego. Coś w rodzaju indiańskiego pióropusza z elementami kosmicznymi. Brawo.

Już od wielu lat trwa konkurs na najlepiej utrzymaną ławeczkę. Tym razem wygrała ławeczka, którą opiekuje się pani Helena Stefanów. Te ławeczki oceniane są przez cały rok.

Inny konkurs, wprowadzony w tym roku, polegał na pchaniu trzykilogramową piłką lekarską z różnych postaw na odległość. Było bardzo duże zainteresowanie. Startowało 14 uczestników, nawet kobiety zdecydowały się rywalizować z mężczyznami. Tytuł „miotacza Ługwałdu” wywalczył pan Konrad Sugalski, który w pchaniu w 6 konkurencjach osiągnął łączny wynik 61,19 m. Jest to pierwszy rekord w naszej wsi, do poprawienia w przyszłym roku. Niewiele gorsi byli panowie Marek Grochowski i Dariusz Łozowski.

Około godziny 18.00 nad sceną zaczęły unosić się zapachy potraw przygotowanych na eliminacje do Garnca Kłobuka. Tym razem na konkurs pojedą potrawy i napoje przygotowane przez panią Annę Orzoł oraz panów: Marka Dudańca, Andrzeja Rajewskiego

i Mirosława Hyczę. Wiążemy duże nadzieje na wygraną. Było nie było, to są fachowcy. Na zakończenie było ognisko, kiełbaski, napoje i tańce do późnej nocy. Nawet ulewa nie rozgoniła uczestników zabawy. Trzeba zaznaczyć, że w naszym święcie

uczestniczyli też byli mieszkańcy naszej wioski, którzy wiele lat temu wyjechali do innych krajów. Życzymy im, aby w przyszłym roku też się z nami spotkali.



Tekst i zdjęcie: Bronisław Szatan



DYWICKIE SPOTKANIA Z KOSMOSEM

TAKI TYTUŁ MIAŁ PROJEKT EDUKACYJNY ZREALIZOWANY PRZEZ STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ SZKOŁY PODSTAWOWEJ W DYWITACH, SFINANSOWANY Z BUDŻETU GMINY DYWITY. ZREALIZOWANO GO W SZKOLE PODSTAWOWEJ W DYWITACH, A JEGO CELEM BYŁO PRZYBLIŻENIE UCZNIOM I MIESZKAŃCOM GMINY DYWITY TEMATYKI ASTRONOMII.

W ramach projektu, koordynowanego przez panią Ewę Lewandowską, zorganizowano zajęcia przeznaczone dla uczniów klas 7 ze szkół podstawowych Gminy Dywity. Miały one na celu zaspokojenie naturalnej ciekawości uczniów, dla których wiadomości i umiejętności pozyskane na lekcjach nie wyczerpują ich zainteresowań. Zajęcia zakładały integrację wszystkich miłośników fizyki i astronomii. Umożliwiły uczniom poszerzenie wiadomości z fizy-

ki i astronomii, rozwijały pamięć, wyobraźnię, logiczne myślenie, spostrzegawczość, uczyły pracy w zespole. Uczniowie uczestniczyli także w obserwatorium w obserwacjach nieba.

Odbyły się również dwudniowe warsztaty astronomiczne dla mieszkańców Gminy Dywity. Pierwszego dnia w ramach zajęć mieszkańcy, miłośnicy astronomii, poznali dokładną budowę planet wchodzących w skład Układu Słonecznego, zrozumieli, dlacze-

go planety widziane z Ziemi przesuwają się na tle gwiazd, a także poznali inne obiekty wchodzące w skład Układu Słonecznego. Poznali rodzaje galaktyk, budowę Drogi Mlecznej, rodzaje, budowę i ewolucję gwiazd. Poznali również budowę Księżyca oraz Ziemi, a także dowiedzieli się, dlaczego zmienia się wygląd obserwowanego księżyca oraz jak dochodzi do zaćmienia Słońca i Księżyca. Drugi dzień warsztatów to były zajęcia poświęcone na nocną obserwację nieba. Niebo było jednak tej nocy całkowicie zachmurzone, w dodatku w trakcie spotkania zaczął padać deszcz. Pan Maciej Grzemeski poradził sobie z niedogodnościami pogodowymi i w ramach zajęć uczestnicy mogli poznać budowę i zasadę działania gnomonu, lunety i teleskopu - podstawowych instrumentów astronomicznych.

W ramach projektu doposażyliśmy także obserwatorium o celownicę dużego teleskopu, teleskop pomocniczy o dużej światłociągłości i dużym polu widzenia, ułatwiający odnajdywanie słabych obiektów głębokiego kosmosu, takich jak mgławice, gromady gwiazd czy galaktyki oraz okular z krzyżem celowniczym, podświetlanym, pozwalający na obserwację całości tarczy słonecznej.



Tekst i zdjęcie: EL



KLASY ÓSME W LONDYNIE

W PAŹDZIERNIKU WRAZ Z DWIEMA KLASAMI ÓSMYMI Z DYWIT POJECHALIŚMY NA WYCIECZKĘ DO LONDYNU. SPĘDZIŁIŚMY TAM CZTERY DNI I ZWIEDZIŁIŚMY NAJCIEKAWSZE MIEJSCA W PRZEPIĘKNEJ STOLICY WIELKIEJ BRYTANII.

Nasza przygoda rozpoczęła się 14 października. Wraz z nauczycielkami z naszej szkoły, panią Martyną Mierzejewską, Małgorzatą Mierzejewską i Martą Wiśniewską oraz z przewodniczką Ewą Dąbrowską, wyruszyliśmy z Dywit autobusem do Gdańska, z którego samolotem bezpiecznie dotarliśmy do Londynu. Z lotniska od razu ruszyliśmy w głąb stolicy, rozpoczynając zwiedzanie.

Po odłożeniu bagaży udaliśmy się do Pałacu Buckingham, w którym urzęduje sam król Wielkiej Brytanii - Karol III. Mieliśmy również okazję zobaczyć pomnik poświęcony królowej Wiktorii - Victoria Memorial, który znajduje się przed samym pałacem. Później spacerowaliśmy po parku św. Jakuba i po

Chinatown, które jest sercem kultury azjatyckiej w Londynie. W następnej części zwiedzania czekała na nas Galeria Narodowa, w której mogliśmy podziwiać piękne dzieła sztuki, między innymi francuskich impresjonistów czy obrazy samego Vincenta van Gogha. Zobaczyliśmy również budynek parlamentu i Big Bena oraz udaliśmy się na plac Leicester Square, gdzie mieliśmy nieco czasu wolnego dla siebie.

Wieczorem z centrum dojechaliśmy metrem do Morden, miasta niedaleko Londynu. Stamtąd wszyscy rozjechali się do rodzin, u których nocowali. Wcześniej, przed wyjazdem, dobraliśmy się według własnego uznania w trójki bądź czwórki i zostaliśmy przy-

dzieleni do rodzin, które gościły nas u siebie do końca wyjazdu. Kolejny dzień był dniem z kultową serią książek J. K. Rowling o młodym czarodzieju - Harrym Potterze. Na samym początku zobaczyliśmy stację King's Cross, na której znajdują się słynny peron 9 i 3/4, z którego co roku młodzi czarodzieje jechali do szkoły w Hogwarcie. Zanim udaliśmy się do Studia Warner Bros, które w całości jest o magicznym świecie Harry'ego Pottera, spacerowaliśmy po ekstrawaganckim centrum mody - Camden Town. Później pociągiem i autobusem udaliśmy się do wcześniej wspomnianego miejsca - do Warner Bros Studio. Wrażenia stamtąd były niesamowite! Każdy szczegół był dopracowany, mogli-



śmy tam zobaczyć nie tylko popularne obiekty z filmów, ale również poznać proces ich powstawania. Studio było ogromne, więc sporo nam zajęło zwiedzenie go całego, jednak na pewno było warto!

Niedzielę rozpoczęliśmy od wizyty w punkcie widokowym Sky Garden. Podziwialiśmy z niego piękno Londynu z aż 35 piętra! Później spacerowaliśmy po dzielnicy City i zobaczyliśmy takie obiekty historyczne jak: Katedra św. Pawła, Tower of London i Tower Bridge. Mieliśmy również okazję przepłynąć się statkiem i podziwiać kolejne widoki ogromnego Londynu. Zaplanowano dla nas również zwiedzanie Muzeum Historii Naturalnej, gdzie wszyscy mogliśmy powtórzyć sobie wiadomości z lekcji biologii. Dodatkowo dostaliśmy tam misję - mieliśmy dowiedzieć się, w jaki sposób wymarły ptaki Dodo. Na sam koniec dnia wybraliśmy się pod luksusowy dom towarowy Harrods. Natomiast tam mieliśmy za zadanie znaleźć najdroższą rzecz.

Zanim jeszcze opuściliśmy stolicę Wielkiej Brytanii, ostatniego dnia zwiedziliśmy słynne Muzeum Brytyjskie. Zobaczyliśmy tam najważniejsze artefakty z czasów starożytnych. Następnie mieliśmy nieco czasu wolnego na Oxford



Street, gdzie mogliśmy zrobić sobie małe zakupy i spędzić razem ostatnie chwile w Londynie.

Niestety, wszystko, co dobre, kiedyś się kończy i powoli musieliśmy opuszczać Londyn. Po godzinie dwudziestej byliśmy już w samolocie i tym przemiłym akcentem zakończyła się cała przygoda, która będzie zapewne dla nas wszystkich niezapomniana.

Podczas całej wycieczki przełamaliśmy w końcu nasze bariery językowe i zarazem rozwijaliśmy słownictwo. Dowiedzieliśmy się sporo o kulturze, ważnych miejscach historycznych i ludziach oraz o codziennym życiu londyńczyków. Spędziliśmy dużo czasu razem i mogliśmy się lepiej poznać.

W imieniu uczestników chciałabym podziękować paniom Mar-

tynie Mierzejewskiej, Małgorzacie Mierzejewskiej i Marcie Wiśniewskiej, które zajmowały się nami przez te parę dni. Było to zadanie nadzwyczaj odpowiedzialne, gdyż nasza grupa była bardzo liczna, a my wszyscy byliśmy jednak zagranicą.

Należą się również podziękowania naszej przewodniczkce, pani Ewie Dąbrowskiej, która jest również mieszkanką naszej gminy. Dzięki niej mogliśmy poznać wiele interesujących faktów podczas całego zwiedzania! A przyszłym klasom ósmym wszyscy życzymy również dobrej wycieczki w następnym roku szkolnym!



Tekst: Agata Sadowska

Zdjęcia: Martyna Mierzejewska,
Agata Sadowska



PIERWSZA POMOC JEST BARDZO WAŻNA

URZĄDZENIE AED, CZYLI PODRĘCZNY DEFIBRYLATOR SŁUŻĄCY DO UDZIELANIA PIERWSZEJ POMOCY, JEST CORAZ BARDZIEJ POPULARNY I BARDZO POMOCNY. UDZIELANIE PIERWSZEJ POMOCY CZĘSTO OKAZUJE SIĘ NIEZBĘDNE. KIEDY ZAPYTAMY SIEBIE LUB INNYCH, ILE CZASU JEDZIE POGOTOWIE DO TWOJEJ MIEJSCOWOŚCI, TO USŁYSZYMY 10, 20 LUB NAWET 30 MINUT. W MOMENCIE ZATRZYMANIA AKCJI SERCA TO ZDECYDOWANIE ZA DŁUGO.

W sytuacji zatrzymania akcji serca niezbędne są uciski klatki piersiowej, by to serce pobudzić do pracy. Jednak to nie zawsze wystarcza i często niezbędny jest defibrylator. Po szkoleniach pierwszej pomocy coraz więcej osób przekonuje się o potrzebie posiadania takiego urządzenia. Pojawiają się one w wielu miejscach, co możemy sprawdzić chociażby na aplikacji Staying Alive, która wyszukuje AED najbliższego miejsca, w którym się znajdujemy.

Jednak do tej pory nie było go jeszcze w Dywitach. Nauczycielka wychowania fizycznego pani Ewa Lewandowska wymyśliła, jak zrealizować taką potrzebę. Do realizacji tego pomysłu chętnie przyłączyło się Stowarzyszenie Przyjaciół Szkoły Podstawowej w Dywitach. Oczywiście potrzebny był sponsor. Zakupu AED podjęli się państwo Katarzyna i Jaro-

sław Nosowicz.

Mariola Grzegorzcyk: Czy uważają Państwo, że udzielanie pierwszej pomocy jest ważne?

Katarzyna i Jarosław Nosowicz: Pierwsza pomoc jest bardzo ważnym elementem w nagłych wypadkach, często ratuje komuś życie. Niestety, ludzie bardzo czę-

sto nie wiedzą, co trzeba zrobić, a w nagłych zdarzeniach do głosu dochodzą jeszcze emocje.

MG: Dlaczego Państwo tak chętnie zaangażowali się do zakupu urządzenia ratującego życie, angażując w to własne środki?

KiJN: Na terenie naszej gminy brakowało ogólnodostępnego urzą-



dzenia AED. Gmina pręźnie się rozwija, mamy coraz więcej mieszkańców, a organizowane imprezy przyciągają również turystów. Chcielibyśmy, aby każdy czuł się tutaj bezpiecznie. Stwierdziliśmy, że w ten sposób możemy pomóc. I tu współpraca ze Stowarzyszeniem Przyjaciół Szkoły Podstawowej w Dywitach umożliwiła nam realizację tego przedsięwzięcia. Stowarzyszenie podejmuje wiele inicjatyw wspierających uczniów i mieszkańców, w które chętnie się angażujemy.

MG: Wybrali Państwo defibrylator bardzo dobrej jakości. Czy to takie ważne?

KiJN: Chcieliśmy, aby sprzęt był dobrej jakości, ale przede wszystkim prosty w obsłudze. Urządze-

nie AED może uratować życie i nie należy się bać, że coś nie zadziała. Dlatego postawiliśmy na ten model. Chcemy, żeby służył jak najdłużej. Przecież nie wiadomo, kiedy się może przydać.

MG: Skąd wzięł się pomysł na zakup defibrylatora dla Dywit?

KiJN: Pomysł podsunęła nam nauczycielka wychowania fizycznego ze szkoły w Dywitach, pani Ewa Lewandowska. Czasem wspieramy naszych sportowców i podczas którejś rozmowy usłyszeliśmy, że jest taka potrzeba. To nas zmotywowało. Wiemy, że Stowarzyszenie ma pomysł organizowania szkoleń z udzielania pierwszej pomocy dla młodzieży i mieszkańców. To świetna sprawa. Dlatego zdecydowaliśmy się kupić do-

datkowo urządzenie szkoleniowe, żeby można było takie kursy organizować.

MG: Z tego, co wiem, to dużo Państwo podróżują. Czy będąc w różnych miejscach spotkali się Państwo z dostępnością do urządzenia AED?

KiJN: Na co dzień nie zwracamy uwagi na takie rzeczy, ale faktycznie zdarzyło się, że gdzieś był widoczny. Zdecydowanie ważne jest, żeby ludzie wiedzieli, że mają dostęp do takiego urządzenia i mogą pomóc.

MG: Dziękuję za rozmowę, życząc zdrowia i sukcesów.



Zdjęcia: Archiwum państwa Nosowicz,
Mariola Grzegorzcyk



PIESZO LUB ROWEREM

WE WRZEŚNIU BIEŻĄCEGO ROKU SZKOŁA PODSTAWOWA IMIENIA MARII ZIENTARY-MALEWSKIEJ Z ODDZIAŁAMI DWUJĘZYCZNYMI W DYWITACH WŁĄCZYŁA SIĘ DO AKCJI „SAM SOBIE STEREM – WSZĘDZIE PIESZO LUB ROWEREM” ZORGANIZOWANEJ PRZEZ URZĄD MIASTA OLSZTYNA.

Głównym celem akcji, trwającej od 8 do 22 września, było zgromadzenie jak największej liczby kilometrów przebytych pieszo lub przejechanych dowolnym, bezemi-

syjnym środkiem transportu (np. rowerem lub hulajnogą).

Nasza szkoła w klasyfikacji końcowej uzyskała jeden z czołowych wyników. W przedsięwzięciu wzię-

ło udział 30 placówek. Suma zebranych kilometrów pozwoliła nam na zajęcie 4 miejsca. Jesteśmy w gronie 5 nagrodzonych laureatów, którzy mają zamontowane na terenie szkoły stojaki parkingowe dla rowerów.

Nasz sukces nie byłby możliwy, gdyby nie aktywny udział naszych uczniów, ich rodzin i przyjaciół szkoły. Serdecznie dziękujemy wszystkim uczestnikom za każdy kilometr zebrany na konto naszej szkoły, za determinację i pozytywny odzew.

Szczególne podziękowania kierujemy do pani Urszuli Derlach i pana Łukasza Raźniewskiego, którzy wzięli aktywny udział w zbieraniu kilometrów, a także wsparli nas organizacyjnie i zaangażowali się w pozyskiwanie kolejnych uczestników akcji.



Tekst: Natalia Kur
Zdjęcia: Mariola Grzegorzcyk



MATEMATYKA Z PASJĄ

30 UCZESTNIKÓW PROJEKTU Z OCHOTĄ UCZESTNICZYŁO W BARDZO CIEKAWYCH ZAJĘCIACH, KTÓRE ODBYWAŁY SIĘ OD KWIETNIA DO GRUDNIA. BYŁY TO ZAJĘCIA DLA UCZNIÓW ZDOLNYCH Z PRZEDMIOTÓW MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZYCH. UCZESTNIKAMI BYLI UCZNIOWIE KLAS OD II DO VIII SZKOŁY PODSTAWOWEJ W DYWITACH, SŁUPACH I TUŁAWKACH.

Zajęcia Akademii Matematycznej z Pasją odbywały się w Szkole Podstawowej w Dywitach oraz w Obserwatorium w Dywitach. Dzieci przeprowadzały też eksperymenty, odbywały się warsztaty, np.: Warsztat kreatywnej pracy, Jak układa się wzorki na chodniku?, Figury płaskie na niebie, Jak ułożyć idealny parkiet? O tym, iż matematyka ma przełożenie na codzienne życie, świadczy kolejna tematyka zajęć: Jakie symetrie można znaleźć w mieście?, Jakie cienie rzucają różne budowle?, Matematyczne łamanie głowy, Matematyka w sklepie, Ile ścian ma wielościan?, Gry i zabawy z wykorzystaniem kart Grabowskiego, Jakie własności ma matematyczna wstążka? Inne zajęcia skłaniały do refleksji i przemyśleń, np.: Jak poruszać się po Nowym Jorku?, Matematyka chaosu, Kreatywna matematyka, Bryły z modułów sonobe, Projektowanie, Papierowa matematyka, Bałwan, rączka czy kilogram?, Jak mierzyć temperaturę? oraz Jak znaleźć złotą liczbę w człowieku, przyrodzie i życiu codziennym? Zajęcia prowadzili: Kamila Rakowska, Anna Kornowska, Maciej Grzemski, Bożena Ramut-

kowska-Celej, Agnieszka Bojarska-Sokołowska, Joanna Bil, Michał Karwowski. Odbyły się też dla uczestników dwie wycieczki. Pierwsza do Olsztyńskiego Planetarium i Obserwatorium Astronomicznego. Tam odbyły się zajęcia na temat: Gwiazdy zegarem, kalendarzem i kompasem. Druga wycieczka to wyjazd do Warszawy do Centrum Nauki Kopernik, a tam ciekawy seans w Planetarium. Niesamowite było również zwiedzanie Światowej Wystawy Kosmonautyki, gdzie uczestnicy zobaczyli eksponaty udostępnione przez NASA.

Mariola Grzegorzcyk: Jak podobały się Wam zajęcia? Czy nauczy-



liście się czegoś nowego i czy warto takie zajęcia organizować?

Krzysztof Wieczorek: Na zajęciach robiliśmy ciekawe zadania matematyczne. Z papieru robiliśmy także różne figury. Oprócz tego używaliśmy kart Grabowskiego i wiele innych.

Maciej Backiel: Zajęcia bardzo mi się podobały. Nauczyłem się na nich, jakie jest przyciąganie na różnych planetach Układu Słonecznego, oraz gdzie zachodzi Słońce w różnych porach roku.

Ada Napora: Według mnie projekt był bardzo interesujący, mimo że czasami pojawiały się niewielkie trudności z zadaniami. Ostatnio programowaliśmy własną grę oraz rysowaliśmy swój autoportret w Scratchu. Na zajęciach dowiedziałam się między innymi jak obliczać długości za pomocą części ciała lub jak zrobić sześcian z papieru. Myślę, że „Akademia matematyczna” i inne projekty powinny być organizowane częściej, ponieważ łatwiej i przyjemniej jest uczyć się poprzez zabawę.

Projekt został sfinansowany ze środków Gminy Dywity i zrealizowany przez Stowarzyszenie Przyjaciół Szkoły Podstawowej w Dywitach.



Tekst: Mariola Grzegorzcyk
Zdjęcia: Archiwum SP Dywity



ZDROWE KRASNOLUDKI

KRASNOLUDKI Z PRZEDSZKOLA SAMORZĄDOWEGO NR 1 W DYWITACH JUŻ OD MAŁEGO UCZĄ SIĘ DBANIA O ZDROWIE I PROMUJĄ TAKIE ZACHOWANIA WŚRÓD SWOICH NAJBLIŻSZYCH. DZIECI BIORĄ AKTYWNY UDZIAŁ W ROZMOWACH, POGADANKACH I ZAJĘCIACH DOTYCZĄCYCH ZDROWEGO STYLU ŻYCIA. ICH DZIAŁANIA OPIERAJĄ SIĘ NIE TYLKO NA TEORII, ALE RÓWNIEŻ NA DZIAŁANIACH PRAKTYCZNYCH.

W naszej przedszkolnej sali został zorganizowany zdrowy kącik warzywno-owocowy. Jego zadaniem było propagowanie postawy prozdrowotnej u dzieci i zachęcanie ich do jedzenia warzyw i owoców. Z okazji Dnia Chleba (obchodzonego 16 października) dzieci samodzielnie upiekły chleb z ziarnami i częstowały nim pracowników i swoich najbliższych. Pamiętając o tym, jak ważna jest gimnastyka dla zdrowia, z okazji Ogólnopolskiego Dnia Przedszkolaka Krasnoludki zaprosiły rodziców do wspólnych zabaw ruchowych z wykorzystaniem Metody Ruchu Rozwijającego Weroniki



wój psychoruchowy dziecka oraz pozwala na korekcję istniejących zaburzeń rozwoju. Rodzice poznali także różne rodzaje ćwiczeń do wykorzystania podczas wspólnej zabawy z dzieckiem w domu. Na tę okazję przedszkolaki również przygotowały smaczne i zdrowe przekąski: chlebek bananowy i pomidorowy piernik.

Dzieci bardzo chętnie brały udział w proponowanych przez nasze przedszkole działaniach. Pamiętajmy jednak, że nie wystarczy, aby zdobyły pewną umiejętność. Powinny świadomie dbać o swoje zdrowie, dlatego w działalności tej nie może zabraknąć systematyczności oraz wsparcia rodziców.



Tekst i zdjęcia: Izabela Warcaba





LETNI OBÓZ SPORTOWY W OLECKU

W LIPCU BIEŻĄCEGO ROKU STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ SZKOŁY PODSTAWOWEJ W DYWITACH BYŁO ORGANIZATOREM OBOZU SPORTOWEGO W OLECKU. WYJAZD ZOSTAŁ DOFINANSOWANY Z BUDŻETU GMINY DYWITY W RAMACH PROJEKTU „LETNIA SZKOŁA SPORTOWA”. UDZIAŁ W NIM WZIĘŁO 30 UCZESTNIKÓW W WIEKU 10-11 LAT.

Program obozu był urozmaicony i polegał na aktywnej formie wypoczynku. Celem wyjazdu były gry i zabawy sportowe, treningi lekkoatletyczne, treningi piłki nożnej oraz rozgrywki towarzyskie z drużynami, które razem z nami gościły w Hotelu Colosseum w Olecku. Każdy dzień rozpoczynaliśmy porannym rozruchem, który przygotowywał nas do kolejnych ak-



tywności w ciągu dnia. Dzieci nie miały czasu się nudzić. Nasz grafik był bardzo napięty. Każdego dnia odbywały się 2-3 treningi, w których dzieci chętnie uczestniczyły. Graliśmy w siatkówkę, piłkę nożną, ćwiczyliśmy tabatę. Organizowaliśmy turnieje, warsztaty oraz marszobiegi w terenie. Dużo spacerowaliśmy, poznając okolice. Oprócz intensywnych zajęć nie za-



brakło również edukacyjnych pogadanek. Dzieci dowiedziały się, jakie są zasady kulturalnego kibicowania, na czym polega zasada „fair play”, jak radzić sobie z napięciem emocjonalnym i rozwiązywać problemy, a także jak spędzać kreatywnie czas wolny oraz jakie są właściwe nawyki żywieniowe. Dodatkowo dzieci miały zorganizowane konkursy, gry w kalambusy oraz miło spędziły wspólny czas przy ognisku. Po intensywnym tygodniu na obozie dzieci wróciły zadowolone oraz wyraziły chęć udziału w następnym obozie sportowym.

Koordynatorem projektu była Martyna Mierzejewska, kierownikiem Ewa Lewandowska, zaś trenerami: Jolanta Szczawińska-Kras, Ewa Lewandowska oraz Krystian Oleszko.



Tekst i zdjęcia: Krystian Oleszko



APTECZKA PONOWNIE W SPRĘCOWIE

„GDY KTOŚ SIĘ ZRANI LUB SKALECZY, SIĘGA DO APTECZKI PIERWSZEJ POMOCY MEDYCZNEJ, BY SZYBKO OPATRYWAĆ RANY, ZAKLEJAĆ PLASTREM ZADRAPANIA LUB PODAĆ LEKI UŚMIERZAJĄCE BÓL. A CO SIĘ DZIEJE, JEŚLI MAMY DO CZYNNIENIA ZE ZRANIENIEM EMOCJONALNYM?”

Celem programu Apteczka Pierwszej Pomocy Emocjonalnej, realizowanym w w Szkole Podstawowej im. ks. Walentego Barczewskiego w Spręcowie, jest rozwijanie w dzieciach podstawowych umiejętności społecznych i emocjonalnych oraz przygotowanie do radzenia sobie z trudnościami. Od września w naszej szkole do programu przystąpiła klasa IV. Zajęcia prowadzi Katarzyna Słodzińska - pedagog szkolny. Podczas spotkań wspólnie z uczniami zastanawiamy się, co jest ważne dla zdrowia emocjonalnego i dobrego funkcjonowania. Uczniowie stworzyli swoje własne Aptecki, następnie je wyposażyli. Dzieci uczą się optymizmu i radzenia sobie z przeciwnościami. Program składa się z 10 części tematycznych, które koncentrują się na kształtowaniu pozytywnych postaw i zachowań, poprzez rozwijanie odporności psychicznej oraz optymistycznego podej-

ścia do życia. Oto one: 1. Apteczka skarbów - jak leczyć rany duszy?; 2. Optymizm - myśl pozytywnie, wtedy jest łatwiej?; 3. Przyjaźń - okazuj miłość i przyjaźń!; 4. Kreatywność - ucz się całe życie, odkrywaj i wzmacniaj swoje talenty!; 5. Wytrwałość - nie poddawaj się, sukces w życiu to bieg na długim dystans!; 6. Zdrowie fizyczne - dbaj o zdrowie i ćwicz codziennie - to poprawia samopoczucie!; 7. Szczerłość - próbuj zrozumieć i wspierać innych!; 8. Życzliwość - próbuj zrozumieć i wspierać in-



nych!; 9. Wdzięczność - okazuj wdzięczność za wszystko, co Cię spotyka!; 10. Marzenia - wyznaczaj sobie cele i podążaj za marzeniami!

Apteczka Pierwszej Pomocy Emocjonalnej jest potrzebna, by pomóc nie tylko leczyć rany duszy, ale również by odzyskać dobry humor, nadzieję i nabywać odporność psychiczną. Chcemy uczyć dzieci optymizmu, wiary we własne siły i umiejętności radzenia sobie z trudnościami.

Program jest realizowany dzięki dofinansowaniu: Stowarzyszenie „Aktywne Spręcowo”. Gmina Dywity. Wspieranie integracji społecznej osób zagrożonych wykluczeniem społecznym - organizacja działań wspierających rodzinę.



Tekst i zdjęcia:
Katarzyna Słodzińska





MŁODE MÓZILI PO NASZAMU

CHOĆ WIELU Z NICH PRZYZNAJE, ŻE GWARA WARMIŃSKA JEST DOŚĆ TRUDNA I NIE TAK ŁATWO PRZYSWOIĆ NAPISANY NIĄ TEKST, TO UCZESTNIKÓW W REGIONALNYM KONKURSIE PREZENTACJI GWARY WARMIŃSKIEJ NIE BRAKUJE. „PO NASZAMU. PO WARNIJSKU”, BO TAK W GWARZE BRZMI TYTUŁ KONKURSU, ODBYŁO SIĘ JUŻ PO RAZ ÓSMY, TYM RAZEM W DOMU KULTURY W KLEWKACH.

Od ubiegłego roku Regionalny Konkurs Prezentacji Gwary Warmińskiej zaczął wędrować po Warmii.

– Idea organizacji imprezy przechodniej od dawna była gdzieś w naszych głowach – mówi Łu-

kasza Ruch z Komitetu Organizacyjnego. – Pomysł udało się zrealizować dzięki partnerskiemu działaniu trzech ośrodków kultury: Centrum Kulturalno-Bibliotecznego w Gietrzwałdzie, Gminnemu Ośrodkowi Kultury w Purdzie oraz

Gminnemu Ośrodkowi Kultury w Dywitach.

Samo wydarzenie, jak i poprzedzające je warsztaty, dzięki tej współpracy odbywają się w różnych miejscowościach po to, aby pokazywać jej uczestnikom Warmię i by sam konkurs był nieco inny każdego roku. Całe przedsięwzięcie nie doszłoby jednak do skutku bez wsparcia Powiatu Olsztyńskiego, od lat zaangażowanego w promocję Warmii i jej gwary oraz Komitetu Organizacyjnego.

W tegorocznych zmaganiach udział wzięło szesnastu uczestników ze szkół podstawowych oraz ponadpodstawowych. W kategorii klas III-VI bezkonkurencyjna okazała się Aleksandra Babeczka ze Szkoły Podstawowej nr 14 w Olsztynie. Wyróżnienie w tej samej grupie otrzymała natomiast



uczennica Szkoły Podstawowej w Bukwałdzie Wiktoria Pollakowska, która bardzo ciekawie zaprezentowała tekst pt. „Ksiójkę no sławy”.

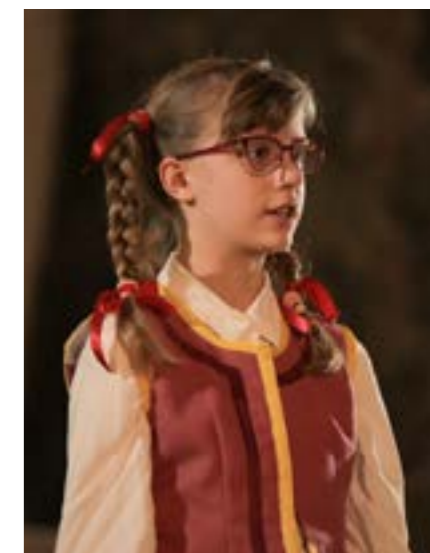
Kolejna kategoria to uczniowie klas VII-VIII. Tu zwyciężyła Ewa Biermann ze Szkoły Podstawowej w Szczęsnem, zaś wśród licealistów pierwsze miejsce trafiło do Łucji Chodakowskiej, dziś uczennicy Liceum Ogólnokształcącego nr 4 w Olsztynie. Już przed laty odnosiła sukcesy w prezentowaniu gwary w tym konkursie.

„Po naszymu. Po warnijsku” zdaniem jego organizatorów pokazuje, że gwara warmińska interesuje młodych ludzi, a widać to w ich zaangażowaniu.

– Wielu uczestników pojawia się na konkursie już od kilku lat – podsumowuje Łukasz Ruch. – Ci młodzi ludzie zmieniają się, zmienia się ich kategoria wiekowa, a oni cały czas są z tym konkursem. Choć wielu z nich jest z innych szkół, to znają się z warsztatów, mają wspólne tematy do rozmów, bo łączy ich ta mowa, mowa Warmiaków, gwara warmińska.



Tekst: Martyna Ruch
Zdjęcia: Piotr Pawlik





PO NASZAMU PO WARMIJSKU

ŁOD ZIMY BYLE DO ZIOSNY

Nie ziam jek no Woju, bo no mnie zawdy tan nowamber i dyjcamber to nie je nolepszan cias. Człoziek tedy taki nijeki, razu som nie ziy czegój chce, a dloczmu? Bo to zimno, ciamno bez koźdan i cołan prazie dziań, to i jek sia tu radować? Jom kedajś myśłoł, co to jo mom tło tako bzyda ze sobó w tan późny jesiani i prandki zimy cias, ale z kam tu nie pogodosz, to to samo tobie pozij, a nobarzi nieszczajśliwy tedy to je nosz Hubert. Przyłoz tu do mnie chrórnygoś dnia pod zieczór, choc sprowdy w lato byšta poziedali, co to jeszcze południe je, ale tero ło czwoty to łuz ciamno noc. Siójsiod mniół bzy-

da i przyłoz do mnie, tło w ty jygo bzydzie cole nie szło ło psienióndz, tło ło to, co tu w chacie robzić bez te długie zieczory. Toc i w chacie je co robzić, am sobzie pomysłoł, bo jo to choc i niby nijeki w tan cias, to robzić mom. Co i nie roz nie ziam, za co sia tu prandzy wzięjść. Pocytaj co, mózia Hubertoziu, ale łón cyto tak co dziań dwa godziny, bo potam go ślypsia boló. W tylezizór patrz? Tam bez cołan dziań bodoj to samo klepsió. Radyjo? Słuchó, ale tyż nie za gwołt. To może co porumować ło woju w chacie brok, łoroz i Gody? Niy poziedoł, ło noju wciórko fejn na swojam mniejscu, a i ni mo chto

rozwołać, bo bodoj stare nie śnieć. Spać sia łuwol parandy? To potam z rena przed kokoszami banda z łozła precz. Ze swojój Hildó pogodoj, a lepsi niy, bo łoroz i jojta z tygo bandzie. To może co warzyć bandziesz, jeke fejne jydło już am mu prazie poziedoł, alem prandzy pomysłoł, jekam poziedioł i gamba am zawer, bo z siójsiodowygo warzanie to bym jeszcze jeke nieszczajście mnieli.

No, łumyśl mu robota? Ksiójzka, tylezizór, radyjo, trocha klató stól i druge pościyroć, z kobziytó siulka podgodoj, do siójsioda w gościna i koźdan zieczór przeleci. Jek to siójsiod łusłuchół, to łoroz sia i łuradowoł, bo sprowdy Woma poziam, co łón som nie łuredziuł, co jek wszystko po trochu w koźdan zieczór porobzi, to i mu chibcy cias przeleci.

Tero siójsiod na koźdan zieczór mo cołan plan, a jo i Warszazioki mowam co drugan dziań hubertowy byzuch i nowo gyszychta, jek mu leci tan cias. Jenó szaczajście, co tan cias jekoś noma wprzód jidzie i dziań wnetki dłuższan bandzie, to i co nowygo na pozietrzu do roboty sia Hubertoziu nojdzie.

A Woma, jek w tan cias tyż je tak piculek źle, to sobzie go fejn planujta i prandki ziosny wyczekujta!!!

To do zidzanie i tedy aż drugi roz.

Do zidzanie i tedy aż drugi roz.

Łukasz Ruch

Jek byšta nie ziedzieli:

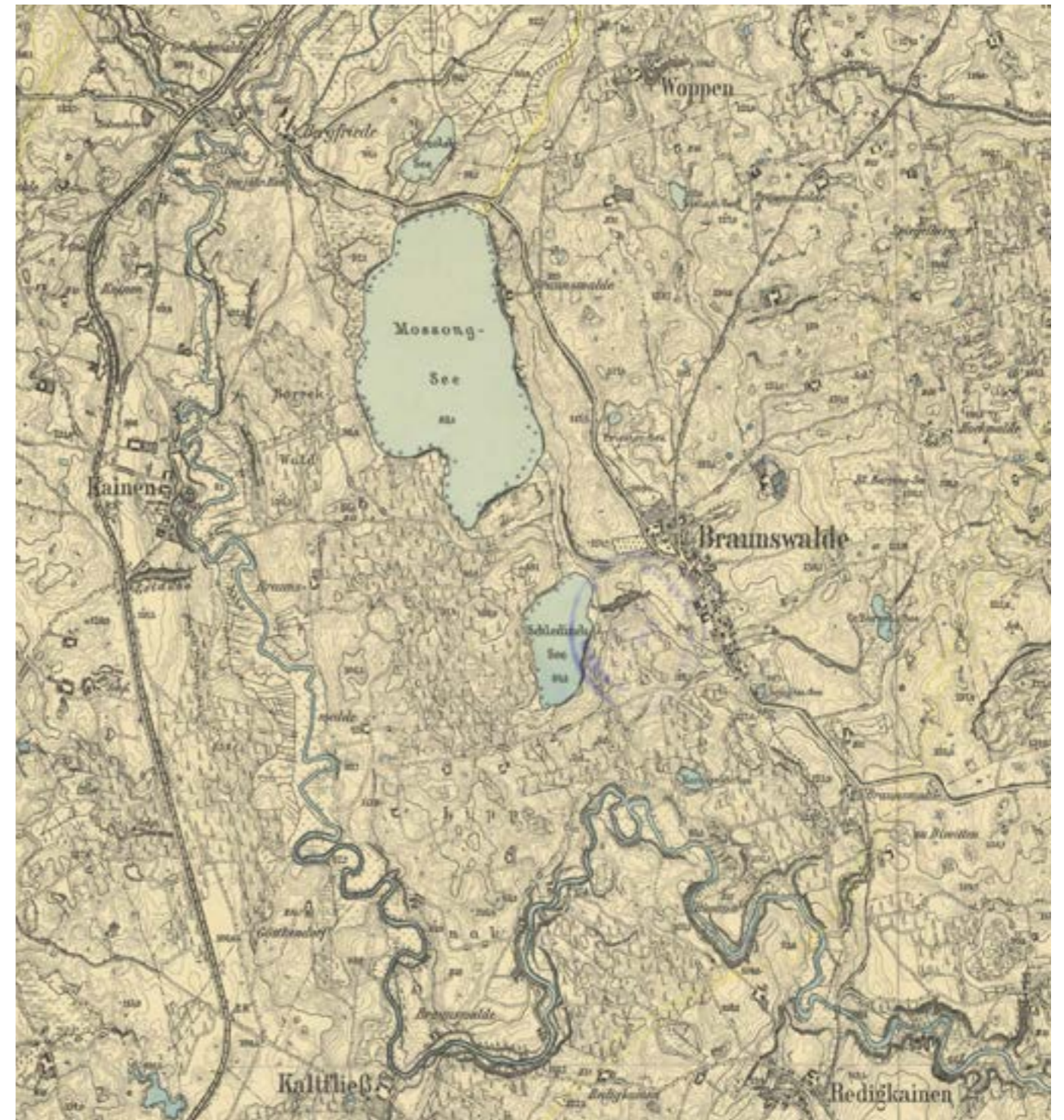
nowamber – *listopad*,
dyjcamber – *grudzień*,
porumować – *posprzątać*,
Gody – *Boże Narodzenie*,
przed kokoszami – *przed kurami*,
jojta – *klótnia*,
warzyć – *gotować*,
klató – *szmatą*,
byzuch – *wizyta, gościna*,
gyszychta – *historia, opowiadanie*,
wnetki – *niedługo*.

TROPEM WARMIŃSKIEJ PRZYGODY, CZ. 56

OKOLICE BRĄSWAŁDU NA STAREJ MAPIE

ZAŁĄCZONA MAPA STANOWI FRAGMENT MAPY WYDANEJ W 1929 R. PRZEZ NIEMIECKI URZĄD: REICHSAMT FÜR LANDESAUFNAHME. STARE MAPY SĄ CENNYM I OBSZERNYM ŹRÓDŁEM INFORMACJI. DZIĘKI DAWNEJ, SZCZEGÓŁOWEJ DOKUMENTACJI KARTOGRAFICZNEJ DZIŚ MOŻEMY POZNAWAĆ NIESAMOWITE DETALE MINIONEJ RZECZYWISTOŚCI NASZEJ GMINY. JEDNĄ Z BARDZO WIELU CIEKAWOSTEK JEST FAKT, ŻE NA PREZENTOWANEJ MAPIE NIE ZNAJDZIEMY ELEKTROWNI WODNEJ W BRĄSWAŁDZIE, KANAŁÓW ORAZ TAMY, KTÓRE ODDANO DO UŻYTKU W 1936 ROKU.

Henryk Mondroch



KALENDARZ WYDARZEŃ STYCZEŃ - MARZEC 2023

DRODZY CZYTELNICY I MIESZKAŃCY GMINY DYWITY. ZAPRASZAMY DO DZIELENIA SIĘ NA ŁAMACH NASZEJ GAZETY RELACJAMI Z LOKALNYCH WYDARZEŃ DZIEJĄCYCH SIĘ W GMINIE DYWITY. TEKSTY I ZDJĘCIA PROSIMY PRZESYŁAĆ NA ADRES: gazetadywicka@wp.pl ZAPRASZAMY RÓWNIEŻ DO WSPÓŁTWORZENIA KALENDARZA WYDARZEŃ.

06.01, FRĄCZKI
**POCHÓD TRZECH KRÓLI,
KONCERT KOLĘD**

23.01 - 03.02
**FERIE ZIMOWE / PÓŁKOLONIE W GOK
DYWITY / BALE KARNAWAŁOWE
W SOŁECTWACH**

28.01, SPRĘCOWO
**BIEG PRZEŁAJOWY - SZTAFETA
„DZIKI W OGNIU”**

29.01, DYWITY / DĄBRÓWKA WIELKA /
TUŁAWKI
**31. FINAŁ WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄ-
TECZNEJ POMOCY**

02.02, TEREN GMINY DYWITY
**OGŁOSZENIE GMINNEGO KONKURSU
PLASTYCZNEGO DLA DZIECI I MŁO-
DZIEŻY**

24./25.02, GOK DYWITY
MARTEZ I ZIBI - KONCERT

10.03, GOK DYWITY
**WERNISAŻ FOTOGRAFII ANNY PANAS,
KONCERT PAŃSTWA MIERZYŃSKICH**

27-31.03, GOK DYWITY
**FOLK ART - WIOSENNE WARSZTATY
RĘKODZIEŁA**

MARZEC, SP TUŁAWKI
XI GMINNY TURNIEJ „DWA OGNIE”

MARZEC - KWIECIEŃ, SP DYWITY
GMINNY TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO

MARZEC - KWIECIEŃ, SP TUŁAWKI
**XII GMINNY TURNIEJ SIATKÓWKI MIE-
SZANEJ**

WSZYSTKIE DOTYCHCZASOWE WYDANIA „GAZETY DYWICKIEJ” DOSTĘPNE SĄ NA STRONIE:
WWW.GAZETADYWICKA.EU